Nr. 41. Kraków, Niedziela 20 Lutego 1887. Rocznik VI.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 zł. w. a.	12 zł. w. a.	6 zł. w. a.	2 złr. — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	3 „ — „
W miejscu	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 80 „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — „

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopismów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „*Nowej Reformy*“ i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya „*Nowej Reformy*“. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku; — C. k. krakowskie koncesyonowane biuro (Silberstein) plac Maryacki dom p. Czynciela. — Handel Z. Skalskiego w Sukiennicach, — Handel Kuklinskiego w Hali Sukiennic — Handel J. Bajera przy ulicy Grodzkiej. — **Ogłoszenia** (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. **Nadesłane** (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 ct. za każdy raz. **Ogłoszenia do „Reformy“** (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym. — **Ogłoszenia i prenumeratę** przyjmują: **We Lwowie** Ag. „Nowej Reformy“ w księgarni F. H. Richtera (Altenberga); — **W Tarnowie** handle: J. Delong i Kamila Bauma; — **W Rzeszowie** księgarnia J. A. Pellara; — **W Przemyślu** B. Doskoski i Spółka; — **W Tarnopolu** księgarnia L. Gileczko; — **W Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu) A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdzie) **W Paryżu** Księgarnia Luxemburgska 3 rue des Grands Augustine i Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur. Rue Caumartin 61.

Kraków, 19 lutego.

Stan niepewności, tak fatalnie oddziaływujący na ekonomiczne stosunki, nie tylko nie ustaje ale przeciwnie coraz się zaostrza. Na ustach wszystkich drży złowrogie pytanie: pokój czy wojna? — a na to pytanie nikt nie może dać odpowiedzi. Gdyby odpowiedzi tej szukać w urzędowych zapewnieniach wszystkich bez wyjątku rządów — to byłby pokój zapewniony stanowczo i bezwarunkowo. Gdyby jej szukać w czynach tych rządów — toż chyba wojna byłaby przed progiem, i to nie jakaś zlokalizowana, ale wielka, europejska wojna. Któż tu i z kogo stroi sobie żarty? Francya nie myśli zaczepiać — ale jej ciało ustawodawcze uchwala kredyt 86 milionów franków na nadzwyczajne wojskowe wydatki, a jej flota czeka w pogotowiu na rozkaz przewiezienia wojsk z Algieryi do Europy. Niemcy nie myślą zaczepiać — ale podnoszą stan pokojowy armii. Austrya niczego nie pragnie, jak tylko pokoju — ale rządy austryacko-węgierskie wymagają od ciał reprezentacyjnych kredytów wojskowych w wysokości blisko a może przeszło 70 milionów. Rosya w najlepszej zgodzie chce żyć z sąsiadami — ale ściąga olbrzymie zapasy dla wojska i zbroi się z gorączkowym pospiechem. Któż tu więc stroi sobie żarty?...

Była chwila, kiedy przypuszczano, że to wszystko istotnie jest tylko wielkim żartem wielkiego mistrza przewrotności i gwałtów. Bismark chce wpłynąć na wybory do parlamentu, ażeby z nich wyszła reprezentacya, któraby uchwaliła septennat — a i septennatu potrzeba mu tylko na to, aby po jego uchwaleniu okazała się konieczność zaprowadzenia monopolu wódki i tytoniu, i żeby w ten sposób opozycyę własnego narodu na wszystkich punktach pokonać. Chcąc to osiągnąć, straszy wojną. Taka opinia była niedawno jeszcze dość rozpowszechniona.

Że kanclerz niemiecki nie przebiera w środkach — rzecz wiadoma. Ze nieraz, zwłaszcza w ostatnich latach, dla przeprowadzenia swej woli w rzeczach małej nawet wagi, wytaczał działa największego wagomiaru — również wiadomo. Ale znowu trudno przypuścić, aby zapomniał zupełnie o tem, iż nie zawsze jest w mocy ludzkiej zakląć napowrót duchy raz wywołane, i że z takim ogniem igrać bezkarnie nie można. Jeżeliby nawet prawdą było, że cały alarm wojenny był tylko wyborczym manewrem, to żart ten bolesny posunięto tak daleko, że jedna drobna iskierka może wystarczyć, aby wybuch sprowadzić.

Ale co gorsza — to że w ostatnich dniach zaszły liczne fakta, które wyglądają już wprost na świadome, umyślne rozniecanie iskier w bezpośredniem sąsiedztwie nagromadzonych prochów. Cóż znaczy zapowiedź stanu oblężenia w Alzacyi na wypadek wyboru posłów, przeciwnych septennatowi? Co znaczy najazd prokuratorów pruskich na Alzacyę, owe rewizye domowe, aresztowania, śledztwa i procesa, tak ostentacyjnie, z takim hałasem czyniono? Co znaczy nieustanne prowokatorskie zachowanie się wobec Francyi organów niemieckich, o których wiadomo, iż wprost z kancelaryi Bismarka otrzymują inspiracye? A jeżeli od prochowni nadreńskiej zwrócimy wzrok ku drugiej, nie mniej niebezpiecznej, naddunajskiej — to widzimy znowu w ostatnich dniach silniejszą niż kiedykolwiek prowokacyjną działalność. Wszelkie doniesienia z Bułgaryi świadczą o niewątpliwych usiłowaniach wywołania rozruchów, o wręcz rewolucyjnem tamże działaniu. Kto to wywołuje? komu to przydać się może? kto może jednym rozkazem powstrzymać te zbrodnicze roboty i przywrócić spokój wewnętrzny w kraju, którego olbrzymia większość stoi wiernie przy narodowej regencyi i narodowym rządzie?...

Są to wszystko oznaki bardzo zatrważające — ale mimo tych wszystkich oznak jeszcze nie jest wykluczonem przedłużenie może nawet i po za rok bieżący zbrojnego pokoju. Między Francyą a Niemcami nie ma w tej chwili żadnej aktualnej spornej sprawy — kwestya bułgarska, która jest, chociaż nie oficyalnie, sporna między Austryą a Rosyą, może być jeszcze w nieskończoność przewlekana. Wszak są na to w razie potrzeby — konstantynopolskie konferencye. Powtarzamy więc: na pytanie, pokój czy wojna? odpowiedzi dziś nikt dać nie może.

Ale jeżeli obecny stan niepewności jak zmora jaka cięży na ludach europejskich — to cóż dopiero pewiedzieć o położeniu narodu polskiego, u którego do wszystkich udręczeń z tego stanu rzeczy płynących, przyłącza się jeszcze bardziej niż kiedykolwiek spotęgowany ucisk w dzielnicach, pod zaborem pruskim i moskiewskim pozostających? Jak w wielkiej międzynarodowej polityce Niemcy i Rosya występują w niechlubnej roli prowokatorów — tak wobec Polski taką samą oba te rządy odgrywają rolę. Posuwają się w coraz większej swej zaciekłości i manii prześladowczej tak daleko, jak gdyby istotnie chciały nas prowokować. Nie wątpimy, że się to rozbije o zdrowy, patryotyczny zmysł naszego ogółu. Ale sądzimy, że głos przestrogi nigdy nie zawadzi, zwłaszcza, gdy drażniące występowanie obu rządów dzieje się w chwili, kiedy tak bardzo bliskiemi zdają się wielkie europejskie zawikłania, kiedy zatem rozbudzona wyobraźnia może w umysłach wrażliwych wywołać jakieś złudne nadzieje. Jeżeli wojna wybuchnie nie na zachodzie tylko ale i na wschodzie — bądźmy pewni, że toczyć się ona wprawdzie będzie na naszej ziemi, ale nie o naszą ziemię, a jeżeli o naszą ziemię to nie... dla nas. I pamiętajmy o tem jeszcze — że w czemkolwiek i w jakimkolwiek kierunku wyprzedzalibyśmy wypadki, możemy być zdradzeni i wystawieni na zgubę — bo dzisiaj od zdrady ten tylko bezpieczny, kto ma milion bagnetów....

Jako *curiosum* zamieszczamy nadesłany nam dzisiaj plakat, ogłoszony w polskim i niemieckim języku a zawierający odezwę do wyborców śląskich okręgów wyborczych Katowice i Zabrze, aby głosowali za kandydatem rządowym. Zamieszczamy ten ciekawy dokument w całości i bez zmiany, z wszystkiemi błędami języka, i z wszystkiemi... kłamstwami, jakich się pruska agitacya wyborcza dopuszcza, ażeby obałamucić lud polski.

Oto owa odezwa:

Do Wyborców Okręgów Katowice i Zabrze.

Reichstag został rozwiązanym, ponieważ tegoż członkowie nie chcieli udzielić Rządowi środki ku wzmocnieniu naszej armii na lat 7, odpowiednio do wzrostu ludności i odpowiednio do niebezpiecznego stanu naszej Ojczyzny.

Służba wojenna nie ma być zmienioną, tylko ma być znowu daną Państwu możność jako przedtem było pociągnięcia wszystkich zdatnych do służby wojskowej rekrutów jako żołnierzy i jako obrońców ojczyzny.

Najjaśniejszy Cesarz i Jego doradzcy spodziewają się z tak wzmocnioną armią utrzymać tak pożądany naszej ojczyznie jako i całej Europie pokój.

Naprzeciw temu wprawdzie uznała większość obecnie rozwiązanego Reichstagu potrzebę wzmocnienia armii, ale chce dać na to potrzebne koszta tylko na 3 lata.

Rząd uznaje ten czas za krótkim do nowo formacyi potrzebnych batalionów i przeto rozpisanemy zostały nowe wybory, aby od nowego Reichstagu otrzymać dla nowych części wojska środki na 7 lat.

My nieszkańcy pogranicznych okręgów nie możemy się wahać po której mamy stanąć stronie wśród tego wyborczego zatargu. Po jednej stronie mamy utrzymanie pokoju i przytem pewny zarobek, po drugiej stronie grozi nam przez naszych nieprzyjaciół przygotowana wojna z wątpliwym wynikiem.

Nawet pomyślna wojna pociągnęłaby za sobą w tutejszych okręgach jako przy granicy i wśród ważnych kommunikacyjnych dróg najcięższe ofiary, niejedna gruba, huta in fabryka byłyby zmuszonemi zawiesić swą działalność niepomyślna zaś mogłaby łatwo zniszczyć zarobek i dobrobyt.

Wyborcy!

Słyszeliście od waszych rodziców jakie okropności za sobą pociągnęły wojny o wolność, a wielu z was widzieliście w nieprzyjacielskim kraju skutki wojny w latach 1866 i 1870/71. Nie zapominajcie że i nam takie okropności grozić mogą gdyby nieprzyjaciel wdarł się do naszego kraju. Myślcie na ofiary jakieby zwycięzki nieprzyjaciel nałożył zwyciężonemu krajowi.

Nie dajcie przeto waszych głosów dotychczasowemu zastępcy okręgu, który chce odmówić Cesarzowi potrzebne wzmocnienie Jego armii, ale mężowi, który się zobowiąże udzielić słuszne środki naszemu rozumnemu Rządowi. Co do tego żądania Rządu wyraził się przychylnie

Jego Świątobliwość Papież

aby pokój utrzymanym został.

Jako kandydatu do welunku przedstawiamy wam Pana

Hrabiego Hugo Henckel von Donnersmarck

z Polnisch-Krawarn,

Katolika, który zarówno umie wypełnić swe obowiązki względem swej Ojczyzny, jako i względem swego Kościoła.

Z Rusi halickiej.

(Odpowiedź *Diła* na artykuł Katkowa).

Niedawny artykuł *Mosk. Wied.*, w którym redaktor tegoż szanownego organu p. Katkow rzucił rękawicę najpierw Austryi niby to w obronie uciśnionych przez nią Słowian a następnie tym państwom słowiańskim, które poznawszy na wylot kręte ścieżki, jakiemi chodzą spadkobiercy testamentu Piotra Wielkiego — dziś może już mniej wierzą lisim oświadczeniom moskiewskim — nigdzie może nie spotkał się z tak energiczną odpowiedzią, jak w ruskiem *Dile* z dnia 10 lutego b. r. Spokojnie, objektywnie ale trzeźwo i faktami odpowiedział ten dziennik głównemu propagatorowi „objedynienia“. — Artykuł *Diła* to gorący i silny protest przeciw teoryi bezwzględności i despotycznemu natręctwu mieszania się w sprawy obce, podczas gdy w własnej chacie taż sama ręka bezwzględnego despotyzmu dławi wszelką iskrę wolności, postępu i wszelkie pojęcie prawdy i sprawiedliwości. Milionom Małorusinów przysięgała Rosya poszanowanie praw narodowych i obróciła je wraz z przysięgą swoją w niwecz. Braterstwo owo wlazło Ukraińcom szydłem pod serce — nie dziwota. Tam, gdzie, jak mówi Szewczenko, od „*Mołdawana aż do Fina na wsich jazykach wsio mowczyt*, *bo krukom okowy i newola*“ nawet pojęcie świętości przysięgi słabnie i niknie pod naciskiem przemocy, gwałtu i bezprawia. Na szczęście sam los tak sądził, że nie cała Małoruś ugrzęzła w objęciach Rosyi, że została przy kim innym część zanadto poważna, aby mogła zaprotestować przeciw dalszym eksperymentom służalczych orędowników bezwzględności i absolutyzmu. Małoruś i Polska to straszliwe plamy na sumieniu Rosyi, z jakiem zaś obliczem wobec tego faktu staje Rosya przed surowym sądem historyi, to rzecz inna — w każdym razie bodaj czy wyjdzie jej to na dobre!

„Tendencya artykułu Katkowa — pisze *Diło* — jest bardzo jasną. Czysto agresywne i odwieczne dążności Rosyi do zapanowania nad całym słowiańskim światem, a następnie zrusyfikowania wszystkich narodów słowiańskich, i wszystko co z tą rusyfikacyą w związku stoi, stara się Katkow zakryć teoryą że Rosya wszystko, tak to, co zrobiła, jak i to, co zrobić zamierza, czyni wiedziona tylko czystemi humanitarnemi powodami — mianowicie zaś w celu obrony wiary i wszelkich tak narodowych, jak i politycznych swobód u wszystkich słowiańskich narodów na półwyspie bałkańskim. Przeciwnie zaś stara się Katkow przedstawić Austryę jako państwo, którego celem tylko zabory, gnębienie słowiańskich narodowości, a wreszcie zniszczenie wiary tychże Słowian.

„Zestawiwszy w ten sposób dwa przeciwne systemy w obu państwach i nazwawszy szumnie Rosyę oswobodzicielką narodów słowiańskich, sądził zapewne Katków, że interesowane plemiona będą o tyle naiwne, iż uwierzą mu na słowo, i że rzeczywiście rzucą się w objęcia swego rzekomego zbawcy. Słowianie żyjący pod berłem austryackiem, pojmują tę tendencyę bardzo dobrze, więc nie dziw, że Katkow zamiast współczucia, znalazł w organach słowiańskiej prasy tylko oburzenie. Czeska *Politik* nazwała argumenta Katkowa poprostu „fałszerstwem“ i taka nazwa wydaje się nam najlepszą na jego argumenta. Wielki moskiewski słowianofil, nazywając Rosyę zbawczynią, zapewne przepomniał wabionym do siebie braciom Słowianom podać chociażby tylko kilka historycznzch faktów na dowód, że Rosya, wyciągnąwszy rękę po narody, mieszkające w sarmackiej nizinie, obdarzyła je już dawno temi łaskami, które teraz tak hojnie innym Słowianom obiecuje. Zapomniał on zapewne z drugiej strony dowieść, że w Austryi przestały już narody słowiańskie żyć swojem życiem, i że one wszystkie porobiły się katolikami lub protestantami. Więc też z tego powodu przypomnimy my p. Katkowowi nieco chociażby tylko z historyi, którą tylko małoruski naród przeżył pod dobrotliwą opieką Katkowów i jego przodków. Może to posłuży w celu lepszego poznania tego raju jeszcze nie uwolnionych Słowian, do którego wabi ich wzmiankowany artykuł.

„Otóż więc najpierwszą łaską, którą zgotował los przodkom naszym z rąk przodków pana Katkowa, był napad na Kijów Andrzeja Boholubskiego, księcia suzdalskiego a w ślad za tem zupełne zrabowanie Kijowa r. p. (1169).

„W czasach, gdy po r. 1240 spadła na Suzdal straszliwa nawałnica mongolska, mieliśmy spokój, a otrząsłszy się bardzo rychło, bo po 80 latach z niewoli tatarskiej udało nam się odżyć na nowo w politycznym organiźmie Litwy, która chętnie przyjęła naszą kulturę i naszą wiarę, z którą żyliśmy sobie w spokoju. Ale skoro tylko

---

FUNDACYA MOJEJ BABKI.

OPOWIADANIE

Z PAPIEROW FAMILIJNYCH WYJĘTE

przez

Jana Zacharyasiewicza.

2

(Ciąg dalszy.)

Dni nasze były teraz bardzo smutne. Matka chodziła w stroju żałobnym, myśmy także nosili odznaki żałobne. Sąsiedzi odwiedzali nas czasem. W domu panowała cisza jak w klasztorze. Jedyną rozrywką były teraz opowiadania mego nauczyciela domowego o dawnych czasach. Był to człowiek już nie młody i dawniej służył wojsko. Był on w wiecznej wojnie z panią Modestą, która uczyła moje siostry gry na klawikordzie, języków i innych nauk potrzebnych niewiastom. Imci pan Benedykt w opowiadaniach swoich należał do adwersarzy Stanisława Augusta i jemu wszystkie klęski publiczne przypisywał, gdy tymczasem pani Modesta brała w obronę nieszczęśliwego króla i wzruszające opowiadała o nim dykteryjki. Podziwiała jego afekt prawdziwie rycerski dla płci nadobnej, czem rubaszni jego adwersarze, jakby tylko do szabli stworzeni, poszczycić się nie mogli. Wprawiało to imci pana Benedykta w gniew niemały i często musiała matka swoim słodkim uśmiechem walczących rozbrajać.

Jakkolwiek sprzeczek takich nie rozumieliśmy dobrze, braliśmy jednak w nich udział, przechodząc na jedną lub drugą stronę. Ja zawsze stawałem mężnie przy imci panu Benedykcie gdy siostry moje trzymały się pani Modesty.

To urozmaicało nam jednostajne dni nasze. Przyczyniały się do tego różne wycieczki do ogrodu, na pola i błonia, a dzień kończyliśmy na modlitwie przed obrazem *Przemienienia Pańkiego* w naszej kapliczce.

Tak mijały nam tygodnie i miesiące. Skończyła się żałoba nasza, wdzialiśmy jasne ubranie. Matka zatrzymała czarną suknię, odpruła tylko od niej białe obszycie.

III.

Gospodarstwo prowadziła matka przy pomocy starego ekonoma, który jeszcze za życia nieboszczyka ojca służył. Był wszędzie ład, a nawet widoczny dostatek.

Mimo to, zaczęła matka skarżyć się na liczne kłopoty gospodarskie. Patrząc na konterfekt nieboszczyka ojca, zalewała się często łzami, czując się opuszczoną i bez żadnej pomocy mezkiej. Wyrzekała coraz częściej na swoją dolę sierocą, że nie ma nikogo przy sobie, coby mógłby jej doradzić, czy to w sprawach gospodarstwa, czy wychowania dzieci. Stary ksiądz proboszcz zaniemógł na podagrę i coraz rzadziej przyjeżdżał.

Skargi matki dawały się coraz częściej słyszeć. Sąsiadki podawały jej żartobliwie na to pewne remedya, które ją tylko do nowych łez pobudzały.

Pewnego dnia zaprosiła ją jedna z bliższych sąsiadek do siebie na srebrne wesele swoje. Matka zrazu odmówiła. Sąsiadka nie dała za wygraną. Przyjechała sama z prośbą, zaręczyła, że oprócz najbliższej familii, nikt więcej nie będzie i póty nacierała, póki matka nie obiecała jej prośbom zadość uczynić. Jakoż w umówionym dniu wybrała się ze starszą moją siostrą i panią Modestą na ten cichy, familijny festyn. Po raz pierwszy wydaliła się z domu po śmierci nieboszczyka ojca.

Gdy wieczorem wróciła, była weselszą niż zwykle. Przywitała się z nami serdecznie, a potem zwróciwszy się do pani Modesty, mówiła z nią długo, śmiejąc się głośno. Zdawało się, jakoby obiedwie śmiały się z czegoś pociesznego, co na owym obiadku u sąsiadki zaszło. Gdy pani Modesta z innego tonu mówić chciała, odtrącała ją, śmiejąc się, matka od siebie, zaręczając, że z czegoś podobnego tylko śmiać się trzeba, a na seryo o tem rozmawiać nie można.

Powtarzało się to na drugi i na trzeci dzień. Matka śmiała się zawsze, ilekroć pani Modesta o tym festynie mówić zaczęła. Kończyła rozmowę z pewną irytacyą, mówiąc: coby to świat na to powiedział, gdyby jej coś podobnego do głowy przyszło?

W tydzień przyjechała sąsiadka. Powtórzyła się znowu scena śmiechu, zakończona irytacyą i wykrzyknikiem: Coby świat na to powiedział!..

Po odjeździe sąsiadki, chodziła matka długo zamyślona po komnacie. Ekonomowi, który czekał z raportem, dała absolutoryum, nie wysłuchawszy go. Potem zawoławszy nas wszystkich, całowała i ściskała z pewnym niepokojem. W końcu rozpłakała się i kazała nam uklęknąć do wspólnej modlitwy. Modlitwę ułożoną przez ś. p. babunię, wygłosiła głosem czystym, lecz mocno wzruszonym.

Na drugi dzień długo siedziała w swoim pokoju. Gdy wyszła do nas, miała oczy czerwone, jakby od płaczu. Udała się do ogrodu i długo przechadzała się tam w lipowej alei.

Ku wieczorowi zmienił się jej humor. Była wesołą, rozmawiała z panią Modestą o strojach sąsiadek i żartowała sobie z tych, które z pretensyą wystąpiły.

Gdy mowa była o piosnce, którą pani Jaksowa na owym festynie śpiewała, siadła matka do klawikordu i poraz pierwszy po śmierci nieboszczyka ojca próbowała tej samej aryi.

Sprawiło nam to wielką radość, bo matka miała głos bardzo piękny i często pierwej śpiewywała.

Przez cały tydzień trwało to dziwne, niejednostajne usposobienie matki. Z rana smutna i zamyślona, stawała się ku wieczorowi wesołą i żartującą. Opowiadała pani Modeście różne przygody z lat swoich panieńskich, strojąc je wesołym dowcipem. Wśród tego zachodziły znowu jej oczy nagle łzami, a wtedy ściskała nas i całowała, jakby walczyła z jakąś siłą niewidomą, która ją gwałtem od nas odciąga.

Tak stały rzeczy, gdy od sąsiadki nadszedł list. Matka odczytała list kilka razy, a rzuciwszy go potem na stół, zaśmiała się serdecznie. Odeszła do pani Modesty z tym listem i długo z nią rozmawiała.

Na drugi dzień, przed południem, zawołała pannę służącą do siebie i zaczęła się ubierać.

Gdy do nas wyszła, krzyknęły moje siostry z radości, że matka dzisiaj tak pięknie i młodo wygląda.

Matka nie miała jeszcze podówczas trzydziestu lat. Twarz miała gładką i bujne, ciemne włosy. Ubrana była w suknię szafirowego koloru, która robiła ją jeszcze młodszą. Fryzura była kunsztowną, a na ustach miała uśmiech pewnego zadowolenia.

Siostry moje pobiegły ku niej i zaczęły ją ściskać i całować. Ona również ściskała nas i całowała, ale przy tych uściskach zaszły jej oczy nagle łzami. Odwróciła się i odeszła znowu do swojej komnaty.

Po niejakim czasie zajechała landara przed ganek. Matka wyszła szybko z komnaty i kazała nam wyjść do drugiego pokoju. Drzwi nie były zamknięte, mogliśmy dobrze widzieć przybyłych gości. Starsza osobliwie siostra okazywała wielką ciekawość.

Weszła najprzód sąsiadka ze swoim mężem, a za nimi wsunął się zlekka — nieznany, dosyć młodo wyglądający jegomość w stroju francuskim, ale bez peruki. Miał na sobie frak granatowy ze złotemi guzikami, długą jedwabną kamizolę z żabotami, a na wysokiem czole jasne włosy, w kunsztowny czub na środku ułożone. Pod pachą trzymał kastorowy kapelusz z szerokiemi kryzami, a w lewej ręce trzcinę ze złotą gałką.

Matka przywitała sąsiadów, a do jegomościa we fraku rzekła:

— Jest to dla mnie niemałym splendorem, że waszmość po wykwintnych pałacach w stolicy, zechciałeś wejść pod skromną strzechę szlachecką, w której panuje żałoba nieukojona.

— Właśnie w zamiarze rozweselenia nieco tych pięknych oczu ośmieliliśmy się z moją kuzynką tutaj, — odpowiedział jegomość w żabotach, wyginając się w kabłąk i całując końce palców naszej matki. — Będzie to wielkiem szczęściem dla nas, jeżeli ten śmiały zamiar choć w części nam się powiedzie.

Matka zarumieniła się nieco, ale wnet podniosła z dumą głowę i zaprosiła przybyłych, aby usiedli.

Starsza siostra nie mogła się nachwalić przybyłego jegomościa. Chwaliła jego urodę, strój wykwintny i prawdziwie pańskie znalezienie się. Miał on twarz wesołą i gładko ogoloną, wysoko sterzące kołnierzyki i białą chustkę, grubo na szyi zawiązaną. Aż do naszego pokoju zawiewała jakaś ostra woń pachnidła. W rozmowie mięszał często słowa francuskie.

Przeważnie prowadził całą rozmowę. Mówił wiele o Wiedniu, gdzie właśnie całą zimę przepędził; opowiadał o zwyczajach tej nowej stolicy i o dworze cesarskim; chwalił zabawy, opisywał wykwintne stroje i wiele rozprawiał o zaszczytnych swoich stosunkach towarzyskich. Z Wiednia przeszedł na Paryż, a potem na Berlin i na krewnych swoich w Poznańskiem. Wyliczał rody polskie, którym po abdykacyi Stanisława Augusta udało się zjednać sobie fawory u nowych dworów, a nawet i niepoślednie tytuły.

Matka nasza słuchała z uwagą tych opowiadań. Czasami przebiegła chmurka po jej czole, czasami niby łza zakręciła się w jej oku, ale z grzecznym uśmiechem odpowiadała zawsze gościowi. Po tej wizycie nastąpiła druga, trzecia i czwarta. Siostry moje polubiły gościa. Przynosił nam różne bakalie w jedwabnych pudełkach, a mnie ucieszył niezmiernie podarunkiem małej armatki z austryackimi kanonierami. Żartował z nami i bawił się, a siostrom opowiadał o zwyczajach na dworze wiedeńskim.

(D. c. n.)

w XV stóleciu uwolniła się Moskwa z pod jarzma tatarskiego, poczuł natychmiast silną rękę kniaziów moskiewskich najpierw Nowogród a następnie oszukany Psków.

„Zniszczywszy odrębność tych dwóch księstw zwróciła się zaborczość Moskwy przeciw Rusi litewskiej. Smoleńsk, Płock i inne krainy nad górnym Dnieprem i nad Dźwiną leżące, przechodzą w despotyczne ręce tych książąt, którzy, co im przyznać musimy, umieją bardzo zręcznie korzystać z politycznych omyłek Polski, mianowicie zaś z jej agresywnej polityki, wymierzonej przeciw ruskiej narodowości i ruskiej wierze. Sprawa zagarnięcia „wsiech Rassiej" wzrasta w miarę tego, o ile Polska nie rozumiejąc interesów swoich hamuje zdolność narodu ruskiego we wszystkich kierunkach — i kończy się w drugiej połowie XVII stólecia odłączeniem się Ukrainy zadnieprzańskiej i pokojem Andruszowskim.

„Że Rosya nie dotrzymała Ukrainie przyrzeczonych i zaprzysiężonych wolności na polu autonomii, to wiadomo wszystkim, jak wiadomym tragiczny upadek Polski. Dzisiaj oba narody uległy wobec tej siły, którą wytworzyła Polska, odpychając od siebie Ruś — a jakiego raju ta ostatnia zażywa obecnie w Rosyi, o tem mógłby najdokładniej powiedzieć sam Katkow, bo zdaje się, że z jego właśnie teoryi słowianofilskiej wypłynęły te ukazy, które narodowi naszemu zabroniły używania swego języka w cerkwi, w szkole i w literaturze, nie mówiąc już o sądach i urzędach; bo z inicyatywy jego wychodziły te kalumnie, posądzające nas o separatyzm itd., bo za jego sprawą zasądzono obecnie Ruś na narodową śmierć.

„I ten to sam Katkow ośmiela się dzisiaj pleść na temat wielkiej historycznej misyi oswobodzenia narodów słowiańskich przez Rosyę! To głos *Flaminiusza*, który niegdyś w tym celu głosił oswobodzenie Greków z pod jarzma macedońskiego, aby ich później zaprządz do jarzma rzymskiego. Dziś nie zachwyci się już żaden Słowianin państwowym systemem Rosyi. Niedawno przecież sami Bułgarzy wskazywali na los Rusi, jako na odstraszający przykład dla wszystkich, jeszcze dotychczas ręką Katkowa nieoswobodzonych braci słowiańskich. Świat słowiański widzi dziś aż nadto dokładnie cel, do którego mu dążyć należy. Dewiza jego jest: autonomia słowiańskich narodowości, a sympatye swoje zwróci on w tę stronę, która daje mu gwarancyę tej autonomii.

„Więc tak przedstawia się nam jedna część argumentów Katkowa — a teraz popatrzmy, czy rzeczywiście grozi narodom słowiańskim takie niebezpieczeństwo, jak je przedstawia Katków. Czy Austrya jest obecnie rzeczywiście, jak prawi Katkow, grabicielką słowiańskich krajów i czy rzeczywiście szuka ona zaborów w południowej Słowiańszczyźnie? Czy Austrya wyparta w 1866 r. z Niemiec dokonała jakiego zaboru na Wschodzie? Może okupacya Bośnii i Hercegowiny, na którą zgodziła się sama Rosya? Toć przecież sama dyplomacya rosyjska proponowała Austryi nie okupacyę, ale aneksyę tych krajów. Trudno zastanawiać się nam dłużej nad kwestyami tej treści, bo już z tego jednego przykładu widać jasno, jak Katków pojmuje prawdziwość faktów. Ale idźmy dalej i spytajmy, czy Austrya rzeczywiście unicestwia te narodowości słowiańskie, które złączone z nią od wieków? Czy Czesi, Polacy, Słoweńcy, albo chociaż nawet i Rusini przestali już istnieć pod naciskiem Austryi? — Prawda, Ruś węgierska przestała istnieć; ale cóż ją ubiło? Czy tylko nie ten sam zbawca i nie to „abjedynienije", które teraz tak bardzo chełpi się szczerością swoją dla Słowian? Czy taki sam los nie byłby spotkał Rusi halickiej i bukowińskiej, gdyby były uwierzyły ciepłym słówkom nowych zbawców Słowian i nie były przyłożyły własnych rąk do owego odrodzenia? A przecież Austrya nie przeszkadza temu odrodzeniu. I Rusini mają w Austryi gwarancyę swego rozwoju, nie wykończonego dotychczas li tylko wskutek nierozumnej opozycyi ze strony pewnej frakcyi polskiej. Więc żadną miarą nie można pociągnąć paraleli między Rusią halicką a Ukrainą.

„Zresztą sprawę oswobodzenia, o którem prawi Katków, rozumieją dobrze nietylko austryaccy, ale i południowi Słowianie. I jeżeliby tylko austryaccy mężowie stanu umieli wyzyskać stanowisko Austryi wśród słowiańszczyzny, jeśliby udało się im ująć silną dłonią w karby fanatyzm narodowy niektórych elementów, a mniejszościom w krajach koronnych podać możliwość szybkiego rozwoju, to systemowi takiego rządzenia pokłonią się pewnie i bardzo chętnie wszyscy Słowianie, bo to nie byłoby ani jednoczenie, ani gwałcenie wiary, języka i zwyczajów, któremu przeciwią się nietylko wszyscy Słowianie, ale nawet dobrze i zdrowo myślący ludzie z partyi Katkowa.

„Radzimy więc p. Katkowowi przedewszystkiem uprzątnąć śmiecie z własnej chaty, zanim przyznamy mu prawo nazywać się oswobodzicielem i zbawcą narodów słowiańskich, chociażby i na Bałkanie. Obecnie panegiryki Katkowa dla teraźniejszej Rosyi i łżenie Austryi nie mają realnej podstawy, a dla pustych słów i frazesów nie ma echa w duszy wolnych Słowian."

Tyle *Diło* w odpowiedzi Katkowowi, a że odpowiedź ta nie była przyjemną ani dla organu pana Płoszczańskiego, ani dla *Nowego Prołomu*, ani nawet dla równego tym dwom dziennikom co do tendencyj swoich *Strachopuda*, którego redaktor za dotkliwą obrazę jednego z postępowców ruskich został świeżo skazanym na dziesięciodniowy areszt bez rekursu — o tem, zdaje nam się, nawet wspominać nie potrzebujemy. Takie organa patrzą na elukubracye p. Katkowa ze swego punktu widzenia, inaczej na Rusi halickiej nie byłoby Naumowiczów, Płoszczańskich i t. p., dla których karyera Mirosława Dobrjańskiego celem szczęścia ziemskiego. Ale o takich mniejsza. Artykuł *Diła* przytoczyliśmy dosłownie z obowiązków dziennikarskich, powodowani uczuciem uznania dla każdego bezstronnego, objektywnego i szlachetnego głosu. Z Ukrainy dochodzą świeże wiadomości, że tam cenzura zabroniła nawet Szekspira wydać w tłomaczeniu małoruskiem — i oto nowy dowód miłości słowiańskiej, jakiej niezliczone okazy spadają jak z rogu Amaltei na nieszczęśliwą ziemię Sahajdacznych, Konaszewiczów i Wyhowskich, nowe poparcie teoryi Katkowa.

Bank ratunkowy w Poznaniu.

Nadzwyczajne walne zebranie założycieli Banku ziemskiego d. 25 stycznia 1887 r. uchwaliło podnieść kapitał pierwotny tymczasowo do sumy 3,000.000 marek. Uchwała ta, zarejestrowana w sądzie d. 14 lutego 1887 r., upoważnia Radę nadzorczą Banku do wypuszczenia 2.950 akcyj nowych, każda akcya po 1.000 marek, na okaziciela wystawionych.

Na tej podstawie dyrekcya Banku ziemskiego ogłasza następujący prospekt:

Do zebrania podpisów i wpłacenia pierwszej raty wyznaczyliśmy termin do d. 1 października 1887 r., ale tuszymy, że kapitał zbierze się daleko rychlej. Akcyonaryuszom pozostawia się do woli wpłacić od razu całą kwotę 1.000 marek na akcyę (co najbardziej pożądane), albo wpłacać ratami, które Rada nadzorcza następnie rozpisze i ogłosi, w terminach nie krótszych, jak 6-miesięcznych. Przy subskrypcyi jednak każdy akcyonaryusz wpłacić musi najmniej 25 prc. czyli 250 marek na każdą akcyę. Akcye wedle prawa nie mogą być rychlej wydane, póki cały kapitał nie będzie rozebranym. Poświadczenie z odbioru pieniędzy zastąpi tymczasem akcye.

Akcyonaryusze odpowiadają za czynności Banku tylko swemi akcyami.

Do subskrypcyi wyłoży się arkusze podpisowe, na których się każdy akcyonaryusz w dwóch egzemplarzach własnoręcznie podpisać musi. Jeden podpis jest dla Banku, drugi dla sądu handlowego.

Obecnie subskrybować można w lokalu Banku ziemskiego w Poznaniu (ul. Wilhelmowska, 5). Następnie ogłosimy, gdzie i kto prócz tego upoważnionym będzie do zbierania podpisów na nasze urzędowe arkusze podpisowe, pieniądze zaś podpisujący przesłać winien wprost do Banku ziemskiego w Poznaniu.

Statut Banku ziemskiego ogłoszonym został przez pisma publiczne, a każdy subskrybujący ma prawo żądać doręczenia egzemplarza statutów.

Czynności Banku, oparte na podwyższonym kapitale, czyli akcyach nowych, wedle prawa rozpocząć się dopiero będą mogły po rozsprzedaniu wszystkich akcyj, oraz wpłaceniu na nie przynajmniej 25 prc., z czego się w terminie oznaczonym przed sądem handlowym wykazać będziemy musieli.

Tem więcej tedy liczymy na to, że społeczeństwo we własnym interesie przyspieszy sprawę przez rychłe rozkupienie akcyj.

Otrzymawszy zaś kapitał trzymilionowy, oczywiście nie sprostamy jeszcze wszystkim wymaganiom, mnożącym się z dniem każdym. Zwłaszcza też, póki raty zwolna wpływać będą, podejmować nam wypadnie tylko prace, odpowiednie istotnym siłom finansowym instytucyi.

Usilnem staraniem naszem będzie, wynajdywać tanie źródła kredytu hipotecznego i pośredniczyć w zawieraniu odnośnych transakcyj dla takich interesentów, którzy przedstawiają dla kapitału odpowiednią rękojmię. Własnych kapitałów Bank ziemski na hipoteki umieszczać nie może, póki zasoby jego nie urosną do bardzo znacznej wysokości, co przy finansowem położeniu naszego społeczeństwa, dopiero po latach oględnej a szczęśliwej pracy nastąpićby mogło.

Stosując się też do przewodniej myśli inicyatorów naszego przedsiębiorstwa, zwrócimy uwagę mianowicie na pośrednictwo w parcelacyi większych majątków, gdzie się znajdzie w społeczeństwie naszem ku temu odpowiedni materyał, bądź dla parcelacyi dzierżawnej, bądź kupnej. Mamy powód przypuszczać, że wyposażonych w odpowiednie fundusze nabywców, a zwłaszcza też dzierżawców znajdzie się poddostatkiem w naszym stanie kmiecym i robotniczym, albowiem w wielu miejscach Księstwa parcelacya taka prywatnemi usiłowaniami już się przeprowadza z powodzeniem i zadowoleniem stron interesowanych. Przystępując do interesów tego rodzaju, musi sobie oczywiście Bank zapewnić pokrycie na koszta, które są dość znaczne. Zwracamy też uwagę, że rozparcelowanie majątku wymaga dużo czasu, dlatego tylko tam z powodzeniem je przeprowadzić można, gdzie interesa zbytecznie nie naglą.

Jakkolwiek Bank ziemski w wszystkich transakcyach tego rodzaju nie może się zrzec roli instytucyi zarobkowej, zawsze będziemy mieli na uwadze jej zadanie pomocnicze, z wykluczeniem dążności spekulacyjno-handlowej, która nie mogłaby rolnictwu przynieść zamierzonych korzyści.

Ponieważ sposób zebrania kapitału obrotowego za pomocą subskrypcyi na akcye po 1000 mr., nie wystarcza, żeby wszystkim chętnym i ofiarnym dać sposobność do uczestniczenia w zbiorowem wyposażeniu naszej instytucyi pomocniczej, przewidziały ustawy nasze możność gromadzenia kapitałów choćby najdrobniejszych, celem wzmocnienia mianowicie funduszu rezerwowego (§ 13.)

Otworzymy też na szerokiej podstawie konto depozytowe. Przyjmować się będą na takowe wszelkie wkłady oprocentowywane począwszy od 50 mr. po 3 prc., dopisujących się do kapitału albo wypłacanych w terminach rocznych na każdego 2 stycznia. Tylko procentujące się depozyty mogą być wypowiedziane, jednakże ze względu na charakter czynności Banku ziemskiego, z wypłatą nie rychlejszą jak roczną. Dalsze szczegóły określi kwit depozytowy, wydany interesentowi.

Na powyżej wyrażonych zasadach przystępujemy do wykonania uchwały naszych akcyonaryuszy z dnia 25 stycznia 1887 roku, podnosimy kapitał zakładowy nasz do sumy 3,000.000 marek i wzywamy społeczeństwo do rozkupienia tychże a czynnego poparcia przedsiębiorstwa, pieczy naszej powierzonego przez głos i wolę ogółu.

Rada Nadzorcza Banku ziemskiego:
St. Żółtowski. L. Karśnicki.
Dr. W. Skarzyński. Dr. St. Pluciński.
Dr. W. Łebiński.
Dyrekcya:
W. Jerzykiewicz.
Adres: „Bank ziemski w Poznaniu". (Posen).

Obecne dziennikarstwo bułgarskie.

(Dalszy ciąg.)

Wybory te jednak zwichnęły dotychczasową równowagę dziennika karawełowskiego i wyprowadziły go z dotychczasowego tonu spokojnego i oględnego. Stało się to przy sposobności owej walki wyborczej w Sofii między włościanami i mieszczanami, walki, przy której padły kamienie z ulicy do konsulatu rosyjskiego, a strzały sztućcowe z konsulatu na ulicę. *Niezawisima Błgarja* obwiniła wówczas p. Kuszlewa, [1]) że on to namówił włościan, aby uderzyli na biuro wyborcze i on to poprowadził ich na radę do konsulatu rosyjskiego, dokąd się byli schronili po porażce doznanej od mieszczan, broniących komisyi skrutacyjnej: on do nich miał mieć nawet mowę, podburzającą przeciw rządowemu stronnictwu Radosławowa. Kuszlew zamieścił w *Tyrn. Konst* list otwarty do Petkowa (redaktora *Niez. Błg.*), w którym to liście opowiedział z powołaniem się na świadków cały przebieg tej sprawy, zaprzeczający z gruntu twierdzeń *Niez. Błgarji*, przeplatając tę opowieść takiemi dosadnemi apostrofami, jakie dotychczas nie miewały miejsca w łamach tego dziennika nawet podczas słynnej polemiki (przed kilku miesiącami) Sławejkowa z tegoż recenzentami.

I tak n. p. Petkow mówiąc o tem, że Kuszlew poprowadził włościan do konsulatu, dodaje: — „Gdybyśmy go nie widzieli na własne oczy, to możebyśmy nie wierzyli, ale widzieliśmy go".

Kuszlew tak na to odpowiada: — Słuchaj ty, podły oszczerco! O ile prawdę mówisz, obyś o tyle znalazł swoje oczy; niech te łgarskie oczy wyprysną jak u żaby, naciśniętej kamieniem przechodnia. I możeby dobrze było, abyś zgoła je postradał, bo one ciebie kiedyś jeszcze zawiodą w taką przepaść, gdzie na wieki zginiesz a jabym pragnął, abyś żył, bo Bułgarya straciłaby takiego znakomitego obrońcę swojej niepodległości" i t. d.

Przytaczam to jako *curiosum* i wzór polemiki, która niech czytelnika wcale nie gorszy: „Co kraj to obyczaj", a trudno wszystkich mierzyć jedną miarką. Społeczeństwo bułgarskie zanadto jest demokratyczne, aby miało tradycye tonu towarzyskiego, właściwego starym salonowym społeczeństwom. Z drugiej strony podobne apostrofy jak powyższa nie pociągają za sobą takich następstw jak gdzieindziej, jak w owych starych społeczeństwach z tradycyami towarzyskiemi. Często spór taki wiodące strony spotykają się z sobą nazajutrz w dobrej komitywie.

Przewagę miał Petkow nad swymi przeciwnikami w humorze i gryzącej satyrze, którą z lubością gryzł swoich dawniejszych przyjaciół, zagiąwszy szczególniej parol na panią Karawełow, jej męża i eks-ministra wojny Nikiforowa. Kiedy *Tyrnowska Konst.* wspomniała o protekcyjności teraźniejszego rządu, zaznaczając, że główna rada wojenna uchwaliła promować pewną osobistość na stopień wyższego oficera w nagrodę, że tenże nie przyjął był orderu, które obficie jakoby rozdawano przy pożegnaniu księcia różnym lokajom, furmanom i t. p., *Niezawisima Błgarja* tak odpowiada:

„Nie wiemy, czy przy wyjeździe księcia rozdawano ordery obficie; przeciwnie, — rozdawano je szczodrze wówczas, gdy p. Nikiforow, który podobne *entrefilets*[1]) puszcza w łamy *Tyrn. konst.* otrzymał był order „za waleczność" i stopień majora za wytrwałe przesiadywanie w domu pani Karawełow, za chorobę jego, za praktyczną gospodarkę z żydami i za organizowanie tajnych kuryerów między nim a arsenałem. Wówczas też otrzymał i Karawełow żołnierski krzyż za waleczność i order „Aleksandra" pierwszego stopnia. Wówczas, — o ile nas pamięć nie myli, — miano zamiar dać order córce pewnej praczki; ale ta odmówiła przyjęcia.... W owych błogich czasach zdarzały się i takie wypadki: Naprzykład jesteś pan kapitanem; ale Bóg wie, w skutek jakich kombinacyj *baj*[2]) Nikiforow nie zostawia pana na tem samem miejscu, gdzieby ci się chciało zostać. Przychodzisz więc do pewnej osoby, ciemnego pochodzenia i rozbitych ideałów, która niegdyś mawiała o Bułgarach: „mój lud" i wędrowała po siołach, ma się rozumieć razem z Nikoforem, przyglądając się jakiego rodzaju chleb spożywa „lud jej"; przychodzisz tedy do tej osoby, zdejmujesz czapkę i powiadasz: „tyś ojcem, tyś matką, tyś zbawicielką". Osoba wnet wyjmuje z notatki karteczkę i pisze: „Miły Kostusiu! bądź łaskaw, mój gołąbku, zostaw kapitana"... itd. *Baj* Nikiforow zaczyna łazić jak mokra kura, jęczy, stęka, ale w końcu spełni pańskie pragnienia i w dodatku poda jeszcze panu rękę, jako przyzwoitemu oficerowi chociaż wpierw wymyślał panu od ostatnich słów..."

Tyrnowska konstitucja z taktem i godnością pomijała milczeniem te osobiste wycieczki, a raz tylko dawszy miejsce gwałtownej obronie Kuszlewa, potrafiła się utrzymać wyjątkowo pomiędzy wielu dziennikami na stanowisku, nieczyniącem ujmy wymogom przyzwoitości i względnej delikatności. Wiele mówiono w kraju i stolicy o wpływach pani Karawełowej jak na rządy polityczne kraju za czasów prezydentury ministeryalnej męża, tak też na redakcyę dziennika *Tyrn.-Konst.* Ingerencya jej w te ostatnie sprawy miała być tak daleko sięgająca, że każdy artykuł dziennika przechodził jakoby przez kontrolę samej pani. Zdaje się, że jeśli to prawdziwe, to pod wielu względami dziennik na tem nie stracił i może tej kontroli rozumnej i wykształconej kobiety wiele zawdzięczyć on musi tego taktatu i przyzwoitości, jaki go cechuje. Wiele felietonów, kronik z życia towarzystwa bułgarskiego, przypisywano pióru pani Karawełow. Znać w nich istotnie lekką rączkę niewieścią.

Felietony te kronikarskie podpisywane literą *B* lub *Ł*, celują w pierwszym razie czystością języka ludowego, w drugim (pod literą Ł) — kwiecistości i bogactwa stylu. Ton ich poetycko-humorystyczny, lekkiego, subtelnego dowcipu, a tło — polityczne, odpowiadające ogólnemu programowi dziennika, — pośredniczące między obu partyami, chociaż mniej oszczędzające partyę rządową.

„Urocza noc jesienna, — zaczyna się felieton p. n. Widzenia, — miriady gwiazd miłośnie spoglądają na ziemię, cienki sierp młodego księżyca łagodnie świeci, wszędzie spokój i cisza, — jeno człowiek nie może się uspokoić: w głowie mu się roją myśli, jedna śmielsza od drugiej."

(D. c. n.)

[1]) Kuszlew — poseł na sejm, właściciel drukarni *Tyrnowskij konstytucji*, uważany jest za prawą rękę Karawełowa.

[1]) Ulubione wyrażenie dzienników bułgarskich.

[2]) *Baj*, — tytuł dawany dla osób dojrzałych, ale nie starych.

Uniformowanie i międzynarodowe stanowisko pospolitego ruszenia.

Wehr Zeitung pisze:

Ministerstwa obrony krajowej w obu połowach monarchii, przedkładając parlamentom wnioski w sprawie kwot, potrzebnych dla pospolitego ruszenia, uczyniły pierwszy krok, zapewniający temu nowemu czynnikowi austryacko-węgierskiej siły zbrojnej warunki bytu i nadający tej instytucyi, istniejącej dotychczas na papierze, życie i możność dalszego rozwoju. Składy mundurów nie dają nam jeszcze same przez się żołnierzy. Weszło już jednak w zwyczaj, że wojska cywilizowanych narodów, wyruszając w pole, ubierają się jednolicie dla odróżnienia się od obywateli nie biorących udziału w walce; a zatem i pospolite ruszenie musi być umundurowanem w chwili, w której nastręczy się możebność starcia z nieprzyjacielem, a z tego powodu składy mundurów są dla siły zbrojnej nieodzownemi.

Projekt rządowy nie znalazł w dziennikach zbyt przychylnego przyjęcia, a to dlatego, iż nie przewidywano wydatków na pospolite ruszenie. Zapatrywanie to było jednak bardzo sangwinicznem, gdyż pospolite ruszenie jest tylko wtenczas dla kraju pożytecznem, gdy staje pod bronią, nie zaś wówczas, gdy istnieje tylko na papierze. Chcąc skorzystać z ustawy o pospolitem ruszeniu, musimy zająć się na prawdę jej wykonaniem, na to zaś potrzeba już w czasie pokoju przygotować umundurowanie i uzbrojenie dla pojedynczych formacyi.

Rząd wyrażając przez wniesienie swych projektów zamiar umundurowania pospolitego ruszenia, załatwił tem samem sprawę, o której wiele mówiono, sprawę międzynarodowej opieki. Azeby tę opiekę pospolitemu ruszeniu zapewnić, proponowano wiele sposobów, a między innemi pozawieranie konwencyj z innemi rządami. Nie przypuszczamy jednak, ażeby przez to dało się osiągnąć znaczniejsze rezultaty. Jako najprostszy sposób przedstawia nam się zawsze umundurowanie pospolitaków i zrównanie ich co do powierzchowności z żołnierzami. Wówczas będzie pospolitak doznawać tej samej opieki, co żołnierz, przez co oczywiście rzemiosło wojenne nie stanie się mniej niebezpiecznem.

Jakkolwiek parlamenty uchwalą niewątpliwie żądaną kwotę, należy się jednak oswoić z myślą, że także nieumundurowane oddziały pospolitego ruszenia mogą być powoływane do służby. Jeżeli w razie prawdziwego niebezpieczeństwa pospolite ruszenie zostanie zwołanem w którejkolwiek części monarchii, wszystkie zapasy mundurów okażą się niewystarczającemi, a przynajmniej nie zawsze znajdą się one w tem miejscu, gdzie ich będzie trzeba. Trzeba zatem pamiętać, że możemy mieć także nieumundurowane oddziały pospolitaków.

Ale i w tym wypadku nie należy się obawiać, ażeby nieprzyjaciel uważał ich nie za wojsko, lecz za powstańców. Przedewszystkiem każde wielkie państwo europejskie ma już dziś albo pospolite ruszenie, albo jakąś analogiczną formacyą która również nie miewa mundurów, i dla tego każde państwo naraziłoby się w tym wypadku na odwet. Co się zas tyczy wolnych strzelców, których w niemiecko-francuskiej wojnie po wzięciu do niewoli skazywano po części na rozstrzelanie, nie da się to zastosować do pospolitaków, podczas gdy bowiem pospolite ruszenie polega na ustawach państwa, oddziały wolnych strzelców powstały ze stowarzyszeń prywatnych lub też składały się z podburzonej ludności bez ścisłej organizacyi i bez wojskowego dowództwa. Dodać należy, iż wolni strzelcy nie walczyli według zasad prawa międzynarodowego, gdyż strzelali do żołnierzy niemieckich z zasadzki. (Fachowe pismo wojskowe powinno wiedzieć, że piechota regularna używała we wszystkich wojnach tego samego sposobu. *Red. N. Ref.*). — a nadto mordowali ich we śnie, tak, iż postępowanie Niemiec z wolnymi strzelcami było może tylko odwetem. Nasze pospolite ruszenie ma jednak prawo do międzynarodowej opieki, gdyż powstało ono w drodze ustawodawczej i będzie miało ściśle określone zadanie w organizacyi obrony kraju.

Z Rady państwa.

***Wiedeń**, 18 lutego.*

(††) Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej oświadczył z samego początku prezes gabinetu hr. Taaffe, że delegacye do spraw wspólnych zostały przez cesarza zwołane rozporządzeniem z d. 16 b. m. do Budapesztu.

Większą część posiedzenia dzisiejszego przed przystąpieniem do porządku dziennego zajęły odpowiedzi na interpelacye.

Pierwszą z nich udzielił p. prezydent Smolka na interpelacyę Goedela, iż przed zwołaną właśnie nadzwyczajną sesyą delegacyi niemożebnem jest przystąpić do załatwienia projektu do ustawy o zaopatrzeniu wdów i sierot po wojskowych; stanie się to jednak zaraz po zebraniu się ponownem Izby poselskiej.

Druga z odpowiedzi odnosiła się do interpelacyi p. Boos-Waidecka o znaki graniczne między Czechami a Bawaryą. (Odpowiedź tę, udzieloną przez hr. Taaffego, pomijamy, bo wczorajszy telegram podał ją dokładnie. Przyp. Red.).

Interpelant zażądał, aby nad tą odpowiedzią otwarto rozprawę dnia następnego, atoli Izba nie zgodziła się na to.

Trzecią z odpowiedzi udzielił minister skarbu p. Dunajewski na interpelacyę, czy administracya skarbowa skłania się do tego, aby wszystkie podatki bezpośrednie wykazywać na wspólnych książeczkach podatkowych? Minister daje szczegółowe wyjaśnienia o sposobach wyznaczenia i obliczania różnych podatków bezpośrednich i wykazuje, że spisanie ich na wspólnych książeczkach jest nader trudne. Jedynie podatek gruntowy i domowo-klasowy otrzymają znowu wspólne książeczki podatkowe; co do innych podatków zaś toczą się narady nad ułożeniem książeczek i arkuszy podatkowych.

Czwartą odpowiedź udzielił również p. minister skarbu w sprawie opodatkowania chat alpejskich w Austryi Wyższej, Styryi, Karyntyi i Krainie — i wykazawszy przebieg sprawy, oświadczył, że chaty te nie będą podciągane pod podatek domowo-klasowy, bo chaty te, chociaż chwilowo używane także jako mieszkania dla ludzi, nie są przecież domami mieszkalnemi.

Piąta odpowiedź pochodziła również od p. ministra skarbu na interpelacyę p. Pollaka o przepisy co do podatku cukrowniczego w porze przejściowej z dotychczasowego okresu podatkowego w nowy. W tej sprawie oświadczył p. minister, że nie ma nic przeciw powiększeniu ilości zapasowej cukru wolnej od podatku, oznaczonej w wysokości 500.000 cetn. metr. na chwilę przejściową przy zaprowadzeniu nowego systemu podatkowego od konsumcyi cukru, jednak pod warunkiem, jeżeli to powiększenie nie uszczupli zbytecznie dochodów skarbowych.

Żądanie interpelanta, aby nad tą odpowiedzią otworzyć dyskusyę na najbliższem posiedzeniu, zostało przez Izbę odrzucone.

Po przystąpieniu do porządku dziennego i po załatwieniu spraw drobniejszych uchwaliła Izba zezwolić na ściganie sądowe p. Szukupa, będącego pod zarzutem zbrodni gwałtu publicznego, jakiego się dopuścił w urzędzie podczas wyborów na przeciwniku politycznym. Mniejszość komisyi stawiała wniosek o odmówienie zezwolenia. Za zezwoleniem było 112, przeciw zezwoleniu 94 głosy.

Z kolei przystąpiono do dalszej rozprawy nad §. 3 ustawy o zabezpieczeniu robotników na wypadek słabości.

P. Prade przemawiając przeciw brzmieniu, ułożonemu przez większość komisyi, oświadcza, iż ze swymi towarzyszami będzie głosować za wnioskiem mniejszości, przedłożonym przez p. Biernreithera oraz za jego rezolucyą. Paragraf ten odnosi się — jak wiadomo — do ubezpieczenia robotników rolnych i leśnych, których większość komisyi usuwa z pod tej ustawy.

Po nim przemawiał p. Chamiec, oświadczając ponownie co zapowiedział już był podczas rozprawy generalnej, iż będzie głosować za wnioskiem mniejszości, a zatem wbrew oświadczeniom, złożonym przez pp. Bilińskiego i Czaykowskiego.

Również przeciw temu paragrafowi przemawiał następny mowca p. Pichler, poczem przerwano posiedzenie do poniedziału.

Na porządku dziennym ciąg dalszy przerwanej rozprawy.

Przegląd polityczny.

***Kraków**, 19 lutego.*

O posiedzeniu Koła Polskiego z d. 16 b. m. donoszą do *Dziennika Polskiego*:

Koło polskie zebrało się dziś o godzinie 10 rano na posiedzenie celem przeprowadzenia dalszej rozprawy szczegółowej nad ustawą o ubezpieczeniu chorych robotników. P. Władysław Czaykowski proponował poprawki do niektórych paragrafów, ale z powodu nieobecności referenta p. Bilińskiego, który był zajęty również jako referent w subkomitecie bankowym, musiano te obrady odroczyć.

P. Szczepanowski zapytał następnie Koło o zdanie w sprawie wniosku p. Plenera o Izbach robotniczych, dziś bowiem wieczorem zbiera się po raz pierwszy komisya, do której wniosek ten odesłano a członkowie Koła w niej zasiadający chcieliby wiedzieć co Koło o wniosku tym sądzi. Koło nie było jednak przygotowane na rozprawy nad tym przedmiotem tak, że tymczasowo pozostawiło swoim członkom zupełną wolność postępowania według osobistych zapatrywań.

Poseł Lewakowski udawał się do ministra obrony krajowej z przedstawieniem, żeby dostawy dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia w Galicyi powierzono krajowym przemysłowcom i rękodzielnikom. Minister Welsersheimb odpowiedział, że ponieważ dostawy te muszą być bardzo szybko uskutecznione, przeto musi je powierzyć jednemu przedsiębiorcy — ale postara się to, aby ten przedsiębiorca zatrudnił rękodzielników krajowych. Odpowiedź tę albo należy zrozumieć w znaczeniu całkowicie wymijającem, albo też zawiera ona niewytłomaczoną sprzeczność. Jeżeli bowiem pospiech nic na tem nie straci, że generalny przedsiębiorca będzie się układał z rzemieślnikami o częściowe roboty i od nich te roboty odbierał, to nic by nie stracił na tem, żeby zarząd wojskowy wprost to samo uczynił. Ostatecznie — zawsze jedno i to samo, zawsze znajdą się jakieś przeszkody, dla których przemysł krajowy uwzględniany być nie może.

Kredyt wojskowy dla węgierskiej obrony krajowej i pospolitego ruszenia, ma być dziś w Sejmie węgierskim uchwalony. Zapowiadają, że Albert Aponyi, przywódca umiarkowanej opozycyi, ma przemawiać, ażeby dwa uczynić zastrzeżenia: popierwsze, żeby pieniądze, rządowi do dyspozycyi oddane, nie były użyte na jakąś zaborczą wspólnie z Rosyą dokonywaną politykę, a powtóre, żeby głosowania opozycyi za kredytem nie uważano jako wotum zaufania dla gabinetu Tiszy. Po takich zastrzeżeniach opozycya głosować będzie za kredytem.

Pojutrze odbędą się w Niemczech wybory do parlamentu. Agitacya przedwyborcza, podczas której stronnictwo rządowe nie przebierało w środkach, drogo kosztowała całą Europę. Obawa bliskiej wojny, wzniecana uporczywie przez półurzędowe dzienniki, miała być najskuteczniej

szym sposobem do przekonania wyborców, iż powinni wysyłać do parlamentu kandydatów zdecydowanych głosować za nowym projektem ustawy wojskowej. Obawa ta odbiła się jednak we wszystkich państwach na kursie papierów a zniewoliła zarazem wszystkie rządy do powiększenia wydatków na cele wojenne. Nic więc dziwnego, że wszyscy oczekują dnia wyborów w nadziei, iż nazajutrz po wyborach sytuacya się wyjaśni, gdyż wówczas dopiero okaże się, o ile cały ten popłoch był uzasadnionym, a o ile służył tylko za środek agitacyjny. Stanie się to niezawodnie w razie zwycięstwa rządu. Gdyby jednak opozycya i tym razem znalazła się w większości, niepewność panująca obecnie nie zmniejszyłaby się bynajmniej. W Berlinie przygotowano się już i na ten wypadek. Ze źródeł półurzędowych rozeszła się już przed kilku dniami wieść, że w razie niepomyślnego wyniku wyborów, powtórne rozwiązanie parlamentu jest już rzeczą postanowioną. — Wczoraj zaś doniosła *Nordd. Allg. Ztg*, że cesarz Wilhelm, który tym razem powstrzymał się jeszcze od wydania proklamacyi do narodu, odezwie się do serc swych wiernych poddanych dopiero w takim wypadku, gdyby poniedziałkowe wybory nie odpowiedziały jego życzeniom.

Tymczasem wszystkie władze rządowe rozwinęły gorączkową czynność. Nigdzie jednak nie krzątają się one tak żywo, jak w ziemiach polskich tudzież w Alzacyi i Lotaryngii, zkąd co dzień nadchodzą wiadomości o nowych aresztowaniach.

Oprócz urzędowych odezw rozsyłanych przez pruskich landratów, krąży w Poznańskiem odezwa w języku niemieckim wystosowana do ludności katolickiej. Odezwa ta powołuje się na list kard. Jacobiniego i poleca wyborcom rządowego kandydata. Ponieważ ludność niemiecka w Poznańskiem jest prawie wyłącznie wyznania ewangielickiego, odezwa taka, ogłoszona w języku niemieckim, nie wiele sprawie polskiej zaszkodzi. Na lepszy sposób zdobył się landrat Scheele, odzywając się do wyborców w języku polskim.

„Wy wyborcy katoliccy — czytamy w jego odezwie — słuchajcie na głos świętego Ojca w Rzymie, który wyraźliwie wypowiedział, że każdy, który miłuje wiarę swoją i wiernym jest synem Kościoła swojego, tylko za takim mężem głosować będzie, który zezwoli na tę liczbę żołnierzy, których król nasz, aby nam zachować pokój, koniecznie potrzebuje...

„Każdy wyborca, któremu słowa świętego Ojca w Rzymie rzeczywiście są święte, ten 21 niech głosuje: Wielm. Pan landrat Scheele".

Oto są skutki dzisiejszej polityki Watykanu!

Z dzienników alzackich dowiadujemy się, że ośmiu mieszkańców tych prowincyj, uwięzionych przed kilku dniami, stanie przed trybunałem państwa, w roli zbrodniarzy stanu. Wczoraj ponowiły się aresztowania, a ztąd łatwo sobie wyobrazić, jak duszną musi być atmosfera, wśród której odbędą się wybory.

Wiernym sprzymierzeńcem rządu jest w Alzacyi koadjutor sztrasburski, monsignor Stumpf. Nie mając odwagi wzywać duchowieństwa do popierania kandydatów rządowych, nakazuje on mu w ostatnim swym okólniku powstrzymywać się od wszelkiej przedwyborczej akcyi, a przedewszystkiem, nie czynić w kazaniach najmniejszej wzmianki o położeniu politycznem.

Patryoci francuscy w Alzacyi nie składają jednak broni. Dzienniki francuskie ogłaszają właśnie list p. Grad do prezesa komitetu wyborczego, w którym ten kandydat występuje bardzo energicznie przeciw siedmioleciu. „Cały ten hałas wojenny — pisze p. Grad — powtarzający się zawsze, gdy rząd wnosi w parlamencie powiększenie armii, uspokoi się po wyborach. Co się tyczy siedmiolecia posłowie alzaccy nie powinni okazywać większej gorliwości, niż posłowie z dawnych prowincyj niemieckich. Pocóż mielibyśmy ze szkodą naszej ludności uchwalać nowe ciężary, skoro większość staro-niemieckich posłów nie uważa tego za potrzebne do obrony ziemi rodzinnej".

W gabinetach europejskich panuje ogólne zwątpienie w pomyślny skutek układów, toczących się w Stambule. Równocześnie zwiększa się obawa, ażeby w którymkolwiek punkcie Bułgaryi, Rumelii lub Macedonii nie powstał nagle zbrojny ruch bądź to przeciw regencyi, bądź przeciw rządowi tureckiemu, gdyż w jednym i drugim wypadku interwencya Rosyi odrazu weszłaby w zakres prawdopodobieństwą. Do jakiego stopnia dochodzi dziś rozdrażnienie umysłów w Słowiańszczyźnie południowej, można się przekonać z tego, że w Konstantynopolu uwięziono w tych dniach niejakiego Janekiewa, przybyłego świeżo do Rumelii, a obwinionego o chęć zamordowania Cankowa.

O zachowaniu się rządu rosyjskiego wśród obecnych stosunków piszą z Petersburga do *Pol. Corr.* d. 13 b. m.: „Od dłuższego już czasu w kołach dyplomacyi rosyjskiej nie panował taki stan wyczekiwania, jak obecnie. Ani uregulowanie spraw bułgarskich, ani krytyczny stan wzajemnych stosunków między Niemcami a Francyą zdaje się nie wywołują najmniejszego zaniepokojenia, ani też nie skłaniają do przyspieszania jakichś środków zdradzających, iż Rosya w tej czy w owej sprawie myśli się więcej zaangażować. Każdy roztropny pojmuje jasno, że rząd rosyjski w tym razie zdecydowany jest zostawić wypadkom bieg naturalny, aby, gdy korzystna chwila nadejdzie, wyciągnąć z nich swoją korzyść. Zresztą rząd rosyjski musi być ostrożnym, gdyż musi zważać na opinię publiczną, która porwałaby go gwałtownie za sobą i zmusiła wesprzeć Francyę, gdyby przyszło do wojny między nią a Niemcami. Ta życzliwość do Francyi objawia się wszędzie, w kołach wojskowych, w świecie urzędniczym, w dziennikarstwie, nawet u wielkiej masy ludności. A sympatya ta wzrasta w miarę wzrastających trudności na wschodzie. Te trudności bowiem służą za wskazówkę i dowód, iż istnieje w Europie silna ku Rosyi niechęć, a raczej wrogie usposobienie, które ją odosobniło i nie dozwala załatwić sprawy wschodniej podług jej woli. Jeżeli rządy europejskie wytrwają na dotychczasowem stanowisku, to zmuszą Rosyę do tego, iż sobie poszuka punktu oparcia na zewnątrz, przy którego pomocy będzie mogła wystąpić silniej i skuteczniej, czyli innemi słowy zbliży się naprawdę do Francyi, czego dotąd jeszcze nie zrobiono, a tak przygotowano, iż to może się stać łatwo faktem dokonanym.

„Rząd rosyjski musi się zatem starać o to, aby nie przyszło do wojny między Niemcami a Francyą, ale równocześnie dbać o to, aby Niemcy miały zawsze odpowiedniego rywala, któryby nie dopuszczał, by w Europie wywierały zbyt wielką przewagę. Chcąc zatem utrzymać pokój, opinii dogodzić, a Francyi nie dodawać otuchy, musi rząd zachowywać się wyczekująco — jednak zawsze przewidując prawdopodobne starcie między Niemcami a Francyą już w bliskiej przyszłości. To przewidywanie jest powodem wyczekiwania i wstrzymywania się od nacisku na sprawę wschodnią, bo mogą zajść wypadki gdzieindziej, które mogą sprowadzić radykalną zmianę w powszechnych stosunkach europejskich, a tem samem i w sprawach wschodnich".

Jak widzimy z tego listu, znaczna część polityków rosyjskich ułożyła już plan przyszłej akcyi, obejmującej całą niemal Europę. Nie zrzekają się oni bynajmniej dawnych zamiarów, tyczących się półwyspu Bałkańskiego, ale równocześnie pragnęliby podać przyjazną dłoń Francuzom. Przed kilku tygodniami określił ks. Bismark niemiecko-rosyjskie stosunki w ten sposób: „Pozwalamy Rosyi załatwić sprawę wschodnią, ona zaś pozwala nam rozprawić się z Francyą." — Zdawało się wówczas, że układ taki byłby dla Rosyi bardzo korzystnym i nikt nie wątpił, że w Petersburgu przyjęto propozycyę Niemiec z radością. Dziś pokazuje się, że warunki takiego układu nie wystarczają wszystkim Rosyanom. Nie zapominając o Wschodzie, chcą oni decydować także o sprawach Europy środkowej i chronić Francyę od nowej wojny. Cóż się jednak stanie, jeżeli ks. Bismark uderzy na Francyę, nie pytając się o zdanie Rosyi? Czy Rosyanie przekroczą granicę pruską, mając pod bokiem uzbrojoną Austryę i wiedząc dobrze, iż regencya bułgarska dopiero wówczas poczuje się na siłach? Co do nas, nie przypuszczamy tego, a sytuacya wydaje nam się taką, jak ją przedstawił żelazny kanclerz w parlamencie.

Berliński korespondent *Gazety Kolońskiej* pisze o sprawie bułgarskiej:

„Wszystko, co donoszą, z różnych stron o nowych rozruchach, jakie wychodźcy bułgarscy pragną wywołać w Bułgaryi, odkrywa poniekąd przyczynę, dla której dotąd do zgody przyjść nie mogło. Obudza to bowiem podejrzliwość regencyi, która w obec tego, na co się zanosi, tem większych żądać musi gwarancyj, nim się skłoni do życzeń Rosyi. W porozumieniach zaś, jakie się między mocarstwami w kwestyi bułgarskiej odbywały, opierano się zawsze na przypuszczeniu, że regencya zgodzi się na uczynione jej propozycye.

„Ambasador Nelidow zachowuje ciągle jeszcze ścisłą rezerwę i tylko wielkiemu wezyrowi dał do zrozumienia, że Rosya w znanych poleceniach, danych swoim ambasaderom, uczyniła ostatni krok na drodze skłonności do zgody i nie ma zamiaru posunąć się dalej. To nie przyspieszy rzeczy. Porta, która ma w tem główny interes, aby przesileniu obecnemu raz położyć koniec, musi uwzględniać obustronne życzenia, a że czynić to musi bardzo ostrożnie, utrudnia to niezmiernie jej pośredniczące zadanie.

W Belgradzie odbyła się w tych dniach zmiana ministra wojny. Gen. Horwatowicza zastąpił na tej posadzie pułkownik Topałowicz. Ustępujący minister wojny uchodził w Serbii za jednego z gorliwych przyjaciół Rosyi.

Ras Alula napisał do generała Gené list, w którym oskarża pozostającego w służbie włoskiej Mahometa-beja o to, że on podmówił Abissyńczyków do uderzenia na Włochów, zapewniając ich, że Włosi czynią przygotowania do wtargnięcia do Abissynii. Generał Gené kazał aresztować Mahomet-beja. Jednocześnie gen. Gené zażądał od Ras Aluli, aby wypuścił na wolność zatrzymanych przez niego podróżników włoskich. Na pozycyach spokojnie.

Kronika.

Kraków, 19 lutego.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się w poniedziałek. Na porządku dziennym sprawa uchwalenia subwencyj dla wystawy krajowej według wniosku sekcyi skarbowej, o którym wczoraj pisaliśmy.

Posiedzenie koła nauczycieli szkół wyższych odbędzie się jutro w niedzielę o god. w pół do 11. Porządek dzienny: wniosek prof Tomaszewskiego na walne zgromadzenie „O uroczystych odprawach szkolnych i nagrodach", dyskusya nad referatem dr. Ł. Kulczyńskiego; dr. German: „O nauczaniu języka niemieckiego."

P. namiestnik Zaleski wczoraj wieczór pospiesznym pociągiem odjechał z Krakowa do Lwowa

Prezydent sądu krajowego p. Jasiński wczoraj wieczór powrócił z Wiednia.

Pan Stanisław Badeni z Branic otrzymał w drodze łaski cesarskiej tytuł hrabiego.

W Kasynie powszechnem we wtorek dnia 22 lutego odbędzie się wieczorek z tańcami, na które bilety wstępu wydawane będą tylko 20 i 21 lutego między godziną 7 a 9 wieczorem w Kasynie. Zabawa rozpocznie się o godzinie wpół do 8 wieczorem.

Festyn na lodzie. Jutro w niedzielę, jeżeli posłuży pogoda, na stawach przy ogrodzie botanicznym odbędzie się po południu festyn, połączony z nagrodami za szybką i zręczną jazdę na lodzie. Muzyka wojskowa grać będzie najnowsze utwory, zaś p. Mądrzykowski puszczać będzie wielkie balony.

W sprawie porządków w mieście otrzymujemy następujące pismo: „Na ulicy Lubicz obok hotelu Europejskiego i przyległego domu narożnego chodniki kamienne, znacznie pochyłe, — podczas mrozów pokryte lodem są bardzo niebezpieczne dla przechodniów. — Lód z chodników tej zimy jeszcze ani razu nie był zrębywany. Dlatego też często bardzo trafiają się w miejscu wskazanem wypadki przewróoenia się. Piszący to sam, pomimo, że ma zwyczaj ostrożnie chodzić, upadł tam niedawno i mało brakowało, żeby był ręki nie złamał.

Zarząd miasta, który przed uroczystością Batorego dał dowody, że mu zdrowie mieszkańców Krakowa aż nadto leży na sercu, widocznie oziębł w tej swojej troskliwości i obojętnem mu jest teraz, że chodzący po ulicy Lubicz są narażeni na złamanie nogi albo ręki. — Trzeba jeszcze to uwzględnić, że właśnie w tej części ulicy Lubicz ruch tak konny jak i pieszy jest wielki.

Mieszkańcy ulicy Szpitalnej do zarządu poczt wnoszą prośbę o ustanowienie na ulicy tej, np przy kasie oszczędności, skrzynki na listy, z któremi obecnie biegać muszą na Mały Rynek lub na ulicę Floryańską, ponieważ na całej ludnej ulicy Szpitalnej skrzynki takiej nie ma.

Wychodźcy. Wczoraj przytrzymała policya na dworcu kolei żelaznej w Krakowie Jurkę Gizę, Wasyla Gizę, Milka Gala, Wasyla Gala, Piotra Spiewaka i Zofię Spolnikownę, włościan pochodzących ze wsi Łosia, parafii łosickiej, z powiatu gorlickiego, na wychodźtwie do Ameryki. Przytrzymani nie posiadali odpowiednich funduszów na koszta zamierzonej podróży i zaopatrzeni byli w cudze paszporty, których sobie wypożyczyli.

Zręczny oszust. Policya tutejsza prowadzi dochodzenie za jednym z pisarzy pokątnych, który, wiedząc, iż pisarstwo pokątne stoi w kolizyi z prawem karnem, obchodzi w ten sposób odnośną ustawę, iż na żądanie interesującej strony za otrzymanem z góry wynagrodzeniem przyrzeka wygotować potrzebne pismo, lecz zamiast napisania go, kupuje tylko arkusz lub kilka arkuszy papieru, składa je we formę podania, kładzie w piękną kopertę, wypisuje stosowny adres w języku niemieckim, gdyż przeważnie takie podania nadchodzą do wyższych władz w Wiedniu, a potem oddaje stronie celem wysłania pocztą. Rozumie się, iż od wielkości koperty, wielkich liter adresu i ilości arkuszy czystego papieru, zależy zapłata, a wreszcie brak spodziewanej odpowiedzi powoduje, iż oszust ma znów sposobność w ten sam sposób przygotować podanie o przyspieszenie i wyłudza za nie pieniądze od swego klienta.

Śnieg wielki sypie dziś przez dzień cały. Na ulicy Floryańskiej funkcyonują z wcale dobrym rezultatem maszyny do usuwania śniegu na boki ulicy, a mimo niepogody przypatrują się temu liczne gromadki ciekawych.

Zapiski policyjne. Straż policyjna przyaresztowała Piotra Opyrchała, lat 25 liczącego, rodem ze Stanisławowa, złodzieja, który już od kilku tygodni okradał w ten sposób szynki w Krakowie, iż zakradał się do nich z wieczora, a po zamknięciu szynku dokonywał dopiero tamże kradzieży. Na takiej to spekulacyi złodziejskiej przytrzymany został dzisiejszej nocy w szynku Zimmermanowej przy ulicy Basztowej, a jak dochodzenie dotychczasowe wykazało, okradł w ten sposób szynk Wortsmana przy ulicy Siennej i szynk Rübnera przy ulicy św. Filipa.

W sądzie powiatowym w Żywcu złożony jest kuferek, w którym znajduje się mundur kolejowy granatowy z metalowemi guzikami, surdut czarny, surdut szary, tytonierka skórkowa, dwie pary barchanowych kalesonów i list z podpisem Henryka Gorki z datą Modlniczka 14 sierpnia roku 1886. Wspomniany kuferek porzucił w polu niewiadomy złodziej.

Organa tutejszej policyi przytrzymały Marszałka Władysława z Zabawy za nieostrożne obchodzenie się z ogniem, Gabut Katarzynę z Czernichowa z jej synem Ignacym za kradzież drobiu i rzeczy we wsi Zwierzyńcu, Berskiego Klemensa z Przeciszowa za kradzież, Sombolińskiego Stanisława z Nieszawy w Królestwie Polskiem — za oszustwo, popełnione w ten sposób, iż, przyobiecawszy swemu koledze skonstruowanie „perpetuum mobile", wyłudził od niego około 50 złr. na sprawienie narzędzi.

W policyi znajduje się łyżeczka srebrna, znaczona literami F. P. niewiadomego właściciela.

Zmarli. We Lwowie zmarł w 63 roku życia Wincenty Bogorya Podlewski, pensyonowany pułkownik, były prezes Rady powiatowej żydaczowskiej, kawaler orderów.

W Mościskach zmarł w 70 roku życia ks. Roman Stojałowski proboszcz, przewodniczący miejscowej rady szkolnej, kapłan cieszący się powszechnym szacunkiem.

Lwów 18 lutego. (*Koresp. N. Reformy*) Wczorajszy bal Koła artystyczno literackiego w kasynie mieszczańskiem, nazwany „jarmarkiem w Kołomyi" wypadł świetnie. Szczególnie urządzenie sali i dekoracye pendzla p. Düla, przedstawiające stolicę Pokucia z drewnianemi domkami, w huculskim stylu, wywoływały efekt. Na jarmarku rozłożono wiele wyrobów drobnego przemysłu krajowego, jak koronki i wyroby z drzewa z Zakopanego, ceramikę ze szkoły kołomyjskiej itd. Pań w kostymach bardzo gustownych, prawdziwie huculskich, było ze czterdzieści, mężczyzn wiele mniej — Arab, Francuz, Albańczyk i kilku huculów.

Towarzystwo na balu było liczne i doborowe, zabawa bardzo ożywiona trwała do piątej godziny rano. Brali w niej udział również członkowie niemieckiego Towarzystwa i „Frohsin". Do tańca stanęło przeszło 80 par. Porządki tańców były cackiem imitującem album, w którem umieszczono sześć pięknych fotografij, wykonanych przez p. Trzemeskiego z Sienkiewicza „Potopu": „Olenka i Kmicic na sankach" Stachiewicza i „Poznanie Kmicica z Oleńką", dalej z „Ogniem i mieczem": „Ucieczka Heleny z Zagłobą", z Grottgera: „Bajki" i „Bieda" a wreszcie portret Kochańskiej. W ogóle bal powiódł się i wywołał przyjemne wrażenia.

Przy budowie baraków wojskowych na Janowskiem obok piekarni garnizonowej, zawaliła się ściana wraz z rusztowaniem, wskutek czego ośmiu robotników doznało ciężkich, siedmiu zaś lżejszych uszkodzeń. Nieszczęśliwych odesłano do szpitala — Zarządzono śledztwo celem ukarania winnych tej katastrofy.

Konfiskaty. Wczorajszy numer *Dziennika Polskiego* skonfiskowała prokuratorya lwowska.

W Kolbuszowy ustępującego z posady starostę p. Michała Szaszkiewicza żegnali nauczyciele ludowi z Radą szkolną okręgową, oraz przedstawiciele władz rządowych i autonomicznych. Starosta Szaszkiewicz przeniesiony został do Pilzna.

Z Królestwa Polskiego całkowita reorganizacya policyi powiatowej i miejskiej ma nastąpić wkrótce w granicach państwa rosyjskiego. Współcześnie także ma nastąpić rewizya ustawy o zapobieganiu przestępstwom.

W warszawskim instytucie głuchoniemych i ociemniałych, polecono utworzyć oddziały równoległe dla uczniów i uczennic wyznania prawosławnego.— Wykład nauki religii oraz wszystkich przedmiotów w oddziałach, ma się odbywać w języku rosyjskim. Dotychczas wszystkie przedmioty dla wszystkich bez różnicy wychowańców instytutu, wykładano w języku polskim. Wychowańców wyznania prawosławnego liczy instytut 17.

„Nowosti" donoszą, iż osobom, pozostającym w służbie rządowej, zabronionem zostało noszenie orderów bułgarskich

Prof. dr. Menthien wykładający w uniwersytecie warszawskim farmacyę i farmakognozyę, wystąpił z wnioskiem do władzy, aby do odbywania praktyki aptekarskiej, jak również do otrzymania stopnia prowizora, mogły być dopuszczane kobiety, z warunkiem przedstawienia świadectwa z ukończenia co najmniej siedmiu klas gimnazyalnych.

Czerniowiecka *Gazeta Polska* po dwutygodniowej przerwie, wywołanej zwłoką w złożeniu nowej kaucyi, w miejsce cofniętej dawnej, rozpoczęła wychodzić dalej. W artykule od redakcyi zawiadamia, iż byt wydawnictwa został obecnie utrwalony, z czego szczerze cieszyć się należy, gdyż pismo to na kresach sumiennie i godnie spełnia swoje zadanie.

Ministrowie w Austryi. Od roku 1848 do tej pory miała Austrya ogółem 388 ministrów, z których obecnie żyje jeszcze 112.

Z Paryża. Towarzystwo geograficzne w Paryżu wydało temi dniami, w lokalu swoim na bulwarze St. Germain, wieczorek muzykalno-deklamacyjny.— Charbonnier grał dwa utwory Szopena, Biliński na skrzypcach Wieniawskiego. Wypowiedziano także mowę polską i francuską.

Zima na południu. Nietylko Rzym i Neapol przywdział białą szatę. Z Madrytu donoszą, iż na przestrzeni od Katalonii do Walencyi, a nawet na wyspach Balearskich spadły obfite śniegi. W stronie północnej komunikacya w wielu miejscach jest przerwana. Wszędzie panuje mróz ośmio lub pięcio-stopniowy, co jest, jak dla Hiszpanii, rzeczą niesłychaną.

List Kolumba. Uboga zakonnica z Paderbornu, siostra Olimpia Czajkowska, wydalona z Niemiec w roku 1875, wyjechała do Hiszpanii, gdzie dostała się do jej rąk nieczytelnie pisana kartka z r. 1493. Kompetentni ocenili, że jest to list Kolumba. Korzystając z ulg obecnych, siostra Olimpia wróciła do Paderbornu i ogłasza, że autograf ma na sprzedanie. Cena wynosi 7000 marek. Dochód ma być obrócony na miejscowy dom kalek. Nadmienić wypada, że taki sam dokument niedawno sprzedano w Londynie za 6000 szylingów.

Fantazya milionera. Milioner amerykański, Vanderbilt, każe obecnie budować własnym kosztem teatr w Nowym Yorku, na swój wyłączny użytek. W nowej świątyni sztuki dawane będą przedstawienia tylko dla gości, zaproszonych przez Vanderbilta, a aktorom tego prywatnego teatru nie będzie wolno występować w żadnym innym teatrze nowojorskim.

Czarny bohater chwili, Ras Alula, pogromca Włochów, awanturujących się w Afryce, jest synem chłopa abisyńskiego i był przez długi czas stangretem u króla Ras Area. Ze stangreta awansował na ogrodnika, następnie wstąpił do wojska, odznaczył się kilkakrotnie, pozyskał łaski swojego pana i rękę jego córki. Ras Alula liczy obecnie lat 45, jest wzrostu niskiego, szczupły, nerwowy, zawsze milczący, nie śmiejący się nigdy. Negus Abisynii obiecywał mu koronę państwa Kassala, gdyby się jeszcze więcej zasłużył.

Pani Lucyna Ćwierczakiewicz, słynna autorka 365 objadów i rozlicznych przepisów gospodarskich, zamieszcza w dziennikach warszawskich obszerny opis swoich wrażeń, doznanych na koncercie znakomitego skrzypka Sarassatego. Końcowy ustęp pisma interesującym być może dla czytelniczek, a opiewa on dosłownie tak:

„Cichego, sielankowego marzenia Sarassate nie wywoła, ale miłość młodzieńczą obudzi. Kto kocha lub kochał, temu wszystkie odcienia tej miłości, podniesione do najwyższej potęgi piękna, wyobrażone w formie najwyższej egzaltacyi, szalonego zapału, odezwą się w pamięci, wyjdą na jaw, staną się chwilą rzeczywistości; kto jeszcze nie kochał, ten po elektrycznem dotknięciu smyczka Sarassatego przeczuje, że jest jeszcze coś w życiu, czego nie zna, a co właściwie życie stanowi, co jedynem pięknem, jedynem czarodziejstwem życia jest, co wywołało sztukę, co ją stworzyło, że tak powiem, aby nas usposabiała do tej jedynej prawdy życia, do miłości! Ten pójdzie jej szukać i znajdzie ją niezawodnie, bo artysta mu powiedział „kochaj".

Sarassate może o sobie powiedzieć, iż.... znalazł słuchaczkę.

Mianowania. Minister handlu zamianował kasyera pocztowego, Józefa Rożałowskiego, w Tarnopolu, kontrolorem pocztowym, zaś oficyała pocztowego, Józefa Olszewskiego, we Lwowie, kasyerem pocztowym, obydwu w Tarnopolu.

Minister rolnictwa zamianował praktykanta konceptowego namiestnictwa, Artura Müllera, i praktykanta konceptowego dyrekcyi skarbu, dr. Seweryna Zwolskiego, koncepistami administracyjnymi przy gal. dyr. dóbr państwowych.

Składki. Na rzecz pogorzelców Ulanowa wpłynęły dalsze składki: Komitet loteryi fantowej w Rudniku 140 złr., magistrat m Białej 20 złr., magistrat m. Mielec 10 złr., magistrat miasta Sniatyna 10 złr., Wydział rady powiatowej w Rawie 30 złr. w Dąbrowej 20 złr., w Turce 5 złr., pp. Ludwik i August Małeccy w N. Sączu 2 złr., ks. Ernest Windischgrätz w Wiedniu 10 złr., ks. Adolf Schwarzenberg z Wittingen 10 złr., Wydział Rady powiatowej w Zbarażu 25 złr., w Stanisławowie 25 złr., w Sniatynie 25 złr., w Zaleszczykach 10 złr., br Albert i Nathaniel Rothschildowie w Wiedniu 100 złr., JE. hr. Fürstenberg w Wiedniu na ręce hr. A. Mniszech 100 złr., Sejm krajowy 1500 złr. — Razem 2042 złr. W tym samym czasie wpłynęło na ręce p. starosty w Nisku 556 złr. 92 centy, z dawniejszych składek pozostało 53 złr. 70 cent. czyli 610 złr. 62 c. Poprzednio wykazano 14,455 złr. 83 cnt. a zatem łącznie 17108 złr. 45.

Błąd druku. We wczorajszym numerze w wiadomościach literackich w artykule o *Wędrowcu* mylnie wydrukowano nazwisko właściciela pisma „Gruszewski", powinno być Gruszecki.

Repertuar teatru krakowskiego.

W niedzielę: Przedstawienie popołudniowe: „Noc Świętojańska". Obraz ludowy ze śpiewami i tańcami w czterech aktach Adama Staszczyka, muzyka Kazimierza Hoffmana. — Początek o godzinie w pół do czwartej.

Przedstawienie wieczorne: „Chata pod lasem." Dramat w pięciu aktach Fr. Soulie. — Początek o godzinie siódmej wieczór.

O godzinie 10: Wielki bal maskowy w sali redutowej z nowym programem. Między innemi wykonanem będzie: „Pospolite ruszenie czyli pochód armii zbawienia przyszłości" oraz „Porwanie Twardowskiego na Krzemionkach" produkcya ekwilibrystyczna na drucianej linie, wykona będący w przejeździe p. Caracalla. O godzinie 3 premiowanie masek. Najpiękniejsze trzy maski otrzymają trzy nagrody, z których każda będzie się składać z sześciu biletów abonamentowy na przedstawienia popołudniowe.

We wtorek: Po raz drugi: „Komedya Konkursowa", komedya w jednym akcie, Adama Asnyka i „Przyjaciele Hioba", komedya w 2 aktach Adama Asnyka.

We czwartek: Czwarte abonamentowe przedstawienie: „Paryżanin", komedya w trzech aktach Edmunda Goudinetta — Pan Lubicz w roli tytułowej

W sobotę: Na dochód Edmunda Rygiera, po raz pierwszy: „Larik", tragedya w 5 aktach z motywów dziejowych przez Jana Gadomskiego, nagrodzona na konkursie warszawskim.

W nauce: „Larik" na benefis pana Rygera.— „Lilla Weneda" na benefis panny Kałużyńskiej. — „Nie wypada" przez Wołowskiego i Kotarbińskiego na benefis pana Siemaszki. — „Francillon" przez Dumasa na benefis pani Hoffman. — „Hrabina Sara" Ohneta. — „Krawiec damski" (*Tailleur pour Dames*) Meilhaca i „Pięć palców p. Birouk" (*Les cinq Doigts de Birouk*) Decouriella

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— *Kuryer Warszawski* zamieszcza następujące „przypomnienie".

W roku bieżącym upływa dwadzieścia pięć lat od chwili otwarcia byłej Szkoły głównej, tej niezapomnianej instytucyi, która pomimo krótkiego istnienia tak pięknie zapisała się na kartach dziejów oświaty w kraju naszym. Grono byłych wychowańców szkoły, zgromadzone przed pięciu laty z okoliczności obchodu dwudziestoletniej rocznicy, postanowiło upamiętnić historyę siedmiolecia szkoły głównej przez wydanie książki zbiorowej. Do pracy nad publikacyą powołano kilku kolegów, którzy mieli opracować dzieje czterech wydziałów, a następnie złożyć całość, mającą stanowić dokładny obraz rozwoju i prac instytucyi. Piękna ta myśl nie została dotychczas spełnioną Jeden tylko p. Aleksander Kraushar opracował dzieje wydziału prawa i administracyi oddzielnie, kreśląc przytem w ogólnych zarysach historyę szkoły głównej, nie w tym jednakże zakresie, jak była zamierzoną. Wiadomo nam nadto, że p. Piotr Chmielowski zbiera materyały do historyi wydziału filologicznego, o pracy jednak nad historyą pozostałych wydziałów lekarskiego i matematyczno-fizycznego wiadomości nie posiadamy, jakkolwiek materyały do niej zbierano już przed kilku laty. Byłaby wielka szkoda, gdyby projekt wydania pracy zbiorowej spełzł na niczem.

— Konkurs Redakcya *Biblioteki Warszawskiej* ogłosiła zadanie konkursowe na temat „Obraz historyi literatury polskiej w XVII. wieku" Warunki materyalne konkursu są następujące: Nagroda wynosi tysiąc rubli. Termin składania prac w redakcyi *Biblioteki Warszawskiej* (Nowy-Swiat nr. 41) oznacza się na dzień 1 marca roku 1889. Prace nadesłane zaopatrzonemi być mają przez autorów godłem, które znajdować się winno wypisane na dołączonej do pracy kopercie zapieczętowanej, a zawierającej imię, nazwisko i miejsce pobytu autora. Rękopism wynagrodzony pozostaje własnością autora, który obowiązany ogłosić go drukiem w ciągu roku po przyznaniu nagrody. Gdyby tego nie uczynił, redakcya *Biblioteki Wausszawskiej* wydać może uwieńczone dzieło na swoją korzyść. Obszerniejszy program, wydany przez redakcyę, obejmuje wskazówki dla autorów, pragnących brać udział w konkursie.

— W Zagrzebiu w dniu 14 b. m. obchodzoną była setna rocznica śmierci uczonego filozofa, matematyka, astronoma i poety Rogera Józefa Boszkewicza, urodzonego w roku 1711, zmarłego w dniu 15 lutego roku 1787. Inicyatywę do obchodu tej uroczystości podjęła południowo-słowiańska akademia umiejętności w Zagrzebiu w osobie prezesa akademii dra kanonika Franciszka Raczki. Boszkowicz, urodzony w Dubrowniku, był przez czas jakiś profesorem metematyki w Collegium Romanum w Rzymie, następnie w Pawii, a potem przeniósł się do Paryża. Współcześni monarchowie wysoko cenili Boszkowicza i obsypywali go zaszczytami. Między innymi wyróżniał go bardzo Stanisław August. Oprócz dzieł specyalnych, z których najgłówniejszem jest „Filozofia naturalna", pozostawił między innemi dwie, bliżej nas obchodzące prace: „Essais politiques sur la Pologne" (Paryż 1784) i „Giornale d'un viaggio da Constantinopoli in Polonia".

W Belgradzie na uroczystym obchodzie tejże rocznicy król Milan i wielu ministrów przyjęło udział Młodzież akademicka powitała monarchę hymnem narodowym i po skończonych uroczystościach odprowadziła go tryumfalnie do pałacu. Król wyraził zadowolenie z powodu tego objawu uczuć swych poddanych.

— Pani Zimajerowa zbiera obecnie laury w Hanowerze w teatrze „Residenz", gdzie udała się z Berlina na szereg gościnnych występów.

— „Tajemnice Paryża" Eugeniusza Sue w nowem obrobieniu dramatycznem p. Ernesta Bluma odegrane zostały z powodzeniem na scenie teatru paryskiego, Ambigu. Tak gra artystów, jak i wystawa zyskała szczery poklask publiczności.

— Najnowsza farsa pp. Valabrègue i Henqequin pt.: „Les vacances du mariage" odegrana została ubiegłej soboty w Paryżu z wielkiem powodzeniem. Dyalogi pełne dowcipu i werwy wywoływały wybuchy homerycznego śmiechu.

Dział ekonomiczny.

Odezwa oddziału kołomyjskiego Tow. rolniczego do innych oddziałów w sprawie traktatu handlowego z Rumunią:

Otwarcie granicy rumuńskiej dla zboża i bydła grozi niezawodnie wielką klęską materyalną wszystkim rolnikom Galicyi wschodniej.

Oddział gospodarski kołomyjsko-śniatyński poruszył tę sprawę na nowo na swem posiedzeniu w grudniu z. r. Wskutek tego komitet centralny Tow. gospodarskiego postawił przez posła Abra-

hamowicza w tym względzie odpowiedni wniosek na jednem z pierwszych posiedzeń sejmowych w styczniu b. r.

Ogół rolników tej części kraju, jakoby nie przeczuwał grożącego niebezpieczeństwa, zachowuje się z zupełną apatyą; ta obojętność odbija się w naszych reprezentacyach, a w sferach rządzących od krajowych począwszy — uważane są nasze żądania jako nieuzasadnione.

Wobec tego krytycznego położenia oddział gospodarski kołomyjski uchwalił na swem walnem zgromadzeniu d. 4 lutego b. r. jeszcze raz w tej mierze głos podnieść i polecił swej Radzie, by się porozumiała bezzwłocznie z innymi oddziałami co do dalszych kroków, jakie nam rolnikom przedsięwziąść należy. Sądzimy zatem, że poruszenie sprawy powyższej na najbliższych posiedzeniach wszystkich oddziałów interesowanych, następnie wystosowanie odnośnych pism do komitetu centralnego, a nareszcie podniesienie tej kwestyi przez pp. delegatów na ogólnem zgromadzeniu w sposób najbardziej stanowczy, byłoby drogą wskazaną do osiągnięcia celu.

Mając to głębokie przeświadczenie, że taka akcya zbiorowa jest głosem poważnym, przyłączymy się z całą gotowością do wniosków dodatkowych szanownych oddziałów, jakie w tej mierze zechcą postawić.

Z oddziału Tow. gospodarskiego.

Kołomyja, dnia 4 lutego 1887 r.

Przewodniczący oddziału
Puzyna.

Z Pokucia. (Traktat handlowy z Rumunią). — Otrzymujemy następujące pismo:

Nacisk, jaki wywarły gwałtowne zmiany ekonomiczno-handlowe lat ostatnich, powiększył rodową indolencyę naszych warstw, posiadających gospodarstwa rolne.

Rolnikom zdaje się zapewne, że gdy raz z końcem roku 1885 wypowiedzieli na wiecu co ich boli i wieść o tem aż do najwyższych szczytów warstw rządzących państwem przesłali, to już na tem koniec; a wyrobiony w nowszej epoce serwilizm przyczynia się, że panowie gospodarze, jakoby przerażeni swoją wielką odwagą, od tej chwili zamilkli — a może też pochowali się do mysich dziur, by dalej biedę klepać.

Od kilku miesięcy znów męczy nas zmora otwarcia granicy rumuńskiej dla zboża i bydła; jednak u dołu mało kto się zastanawia nad środkami obronnemi, u góry zaś mężowie stanu, którzyby powinni sami rozumieć potrzebę kraju i chronić go z własnej inicyatywy, dowiadują się, od czasu do czasu, przez posłów sejmowych lub delegacyjnych, że mogłoby to wypaść ze szkodą dla kraju, jeżeli rząd austryacki okupi sobie w wielkiej polityce miłość rządu rumuńskiego przez poświęcenie bytu materyalnego jednej ze swoich prowincyj. A jednakże obowiązkiem tych, którzy wiedzą, czem grozi obecna akcya ugodowo-cłowa, wypowiadać i powtarzać swoje o rzeczy zdanie; natomiast tych, którzy nie wiedzą, również obowiązkiem chcieć i umieć się dowiedzieć.

Jeżeli zboże rumuńskie za zniżonem cłem dostanie się do Galicyi, to ceny, i dzisiaj przeciętnie niewysokie, dojdą do takiej [illegible], iż gospodarstwa tak większe jak włościańskie zupełnie się rentować przestaną, a siła podatkowa, dzisiaj już bardzo słaba, dojdzie do zera.

Gdyby zaś nastąpiło otwarcie granicy dla bydła, wówczas chów w kraju, zaledwie w pieluchach będący, upadnie zupełnie i wszystkie ministeryalne subwencye i starania Towarzystw gospodarczych nie ochronią go od upadku.

Ceny bydła spadną o połowę, a żadna mięszana międzynarodowa komisya weterynaryjna nie zdoła zamknąć Rumunii od bydła stepów rosyjskich i towarzyszących mu klęsk, chorób i księgosuszu.

Z całego państwa najbardziej uczuje te zmiany Galicya, a w Galicyi w pierwszym rzędzie odczują ją powiaty wschodnie po Stryj, Lwów i Tarnopol. — Rząd ciągle nam przedstawia, że dla rolników w Galicyi nie może pozostawić bez wszelkiej opieki przemysłu innych prowincyj; — najnowszemi czasy, pomiędzy wierszami czytamy: „Wobec chmur na horyzoncie politycznym szukamy sprzymierzeńców, zatem i Rumuni nam potrzebni, chcemy ich sobie zjednać ugodą handlowo-cłową i ustępstwami“. Na pierwszy zarzut odpowiedziano niedawno w Sejmie, dowodząc cyframi, czem jest ów przemysł innych prowincyj, dla którego obrony produkcyę rolną na upadek narażać można. Co się zaś tyczy wielkiej polityki, to sądzę, że przymierze ma wartość, jeżeli pochodzi ze wspólności interesów; przyjaźń zaś nabyta tyle warta, ile miłość za pieniądze. Zapewne w zaciszu wiejskiem, przy kominku, nie wiedzieć nie mogę — jednak sądzę, że dmuchnąć może wiatr, niosący „ukaz zgody“ z Berlina, a wówczas chmury się rozejdą, a my z naszą ugodą handlowo-cłową pozostaniemy, by prowadzić żywot w biedzie i nędzy, stokroć większej niż dzisiejsza.

Stanisław Dzieduszycki.

Nowa Rada zawiadowcza Banku galicyjsk. w Krakowie ukonstytuowała się dnia 12 b m. wybierając prezesem swym hr. Andrzeja Zamoyskiego. a wiceprezesem p. Konrada Wentzla Dyrektorem Banku mianowany został hr. Karol Scipio; do komitetu wykonawczego, który w połączeniu z dyrektorem sprawować będzie funkcye zarządu banku, wybrano pp. Andrzeja hr. Zamoyskiego, Konrada Wentzla, dr. Karola Pieniążka, hr. Artura Potockiego, Franciszka Slęka i Edwarda Tołłoczkę.

Z Izby handlowo-przemysłowej lwowskiej. Na posiedzeniu Izby dnia 14 b. m. uchwalono wystosować memoryał do ministerstwa wojny o ustanowienie tak zw. komisyi odbiorczej dla oceniania i odbierania dostaw krajowych, zarazem poprosić ministeryum handlu, Koło polskie i p. namiestnika o poparcie. Uchwalono także prosić Koło o wyjednanie tego, iżby część dostaw oddano przemysłowcom krajowym, a do Wydziału krajowego odnieść się z przedstawieniem, aby przed subwencyonowaniem rzemieślników, zaciągał opinii odnośnych korporacyj.

Następnie na stół Izby przyszła sprawa fabryki czerlańskiej. Niedawno temu, na zapytanie starostwa, czy wolno fabryce w Czerlanach utrzymywać zakład introligatorski, steorotypię i zakład do rastrowania, orzekła Izba, że przeciw zakładowi do rastrowania nie ma zarzutów, introligatornię wolno prowadzić pod warunkiem powierzenia kierownictwa zawodowemu introligatorowi; co zaś do steorotypii, uchwalono na wniosek p. Gubrynowicza żądać bliższych wyjaśnień, o ile takowa wkracza w zakres drukarski. Na zapytanie nadeszła odpowiedź, że fabryka czerlańska utrzymuje zecerów, maszyny drukarskie itd., słowem posiada zupełnie urządzoną drukarnię. Izba wydała więc ostateczne orzeczenie, żeby fabryce w Czerlanach wzbronić zarówno utrzymywania drukarni jak introligatorni, pozwolić zaś na zakład do rastrowania.

Komitetowi wystawy krajowej w Krakowie udzielono subwencyi w kwocie 500 złr.

W sprawie wprowadzenia do handlu spirytusem wagi zamiast miary. uchwalono w tej mierze na przeciąg trzech lat pozostawić zupełną swobodę sprzedającym i kupującym.

Na wniosek komisyi kolejowej uchwalono memoryał, żądający, aby a) obniżenia taryf zażądać nietylko na prywatnych, ale i na skarbowych kolejach; b) żeby prowadzenie ruchu kolei skarbowych w Galicyi nie zostało oddane kolei Karola Ludwika; c) żeby przy przedłużeniu koncesyi dla kolei Karola Ludwika uzyskać obniżenie taryf, ewentualnie, żeby kolej tę wykupić na rzecz skarbu.

Komitet galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, rozsyłając członkom Towarzystwa karty legitymacyjne, które przy kupnie biletu w kasie biletowej do odstemplowania, a w przeciągu podróży organom kolejowym wraz z biletem przedłożyć należy, oznajmia, iż tutejszokrajowe koleje przyznały członkom Towarzystwa jadącym na zgromadzenie Rady ogólnej (na czas od 27 lutego do 10 marca b. r. włącznie) następujące obniżenia:

a) Kolej Karola Ludwika bilety II i III klasy pociągów zwykłych (nie pospiesznych) o 33⅓ prc., a to w ten sposób, iż jadący II klasą zakupują bilet I klasy, a jadący III klasą pół biletu I klasy, który służy im już następnie do bezpłatnego powrotu; przeto przy wysiadaniu we Lwowie bilet nie ma być oddawany, i tylko z powrotem przedłożyć go należy do ostemplowania.

b) Kolej Czerniowiecka bilety II i III klasy o 33⅓ prc., dozwalając jadącym II klasą użyia pociągów pospiesznych, jadącym zaś III klasą tylko pociągów osobowych (z wykluczeniem pospiesznych).

c) Kolej Państwowa zaś na swych liniach, a mianowicie: Tarnów-Leluchów — Zwardoń-Chyrów-Stryj, Stanisławów-Stryj-Lwów i Husiatyn-Stanisławów, obniżenie następujące: jadący II klasą kupią bilet III klasy, jadący III klasą pół biletu II klasy.

d) Kolej I węg. galic. (dla linii Łupków-Przemyśl) zapewniła zniżenie 25 prc.

Dywany i rogoże z drzewa. Dziennik niemiecki *Chemiker Zeitung* pisze, że w Czechach niejaki Hlousek założył fabrykę dywanów i rogoży tkanych z włókna drzewnego. Przedmioty te ozdobione różnemi kolorami i deseniami, wyrugują zapewne z użycia słomianki, — są bowiem bez porównania trwalsze, estetyczniej wyrobione i bardzo mało różnią się w cenie. Trwałość i giętkość sznurków kręconych z drzewnego włókna, otrzymaną została według zapewnienia wspomnianego dziennika przez dodanie substancyi zwanej „lignin“.

Zaległe losy wygrane. Ogłoszone z nowym rokiem wykazy niepodniesionych wygranych naszych papierów loteryjnych dowodzą, że nietylko wielkie sumy pieniężne pozostają tym sposobem usunięte z obiegu, ale także iż majątki osób, zwłaszcza małoletnich i pozostających pod kuratelą, przez stratę odsetków i przedawnienie znaczny ponoszą uszczerbek. Nasuwa się pytanie, jakby można temu złemu zaradzić? Za odpowiedź służyć mogą wzorowe pod tym względem przepisy prawa francuskiego. Według nich żaden kupon papieru wylosowanego nie może być w tegoż miejscu płatniczem wypłacony. Przez odmowę wypłaty dowiaduje się zatem właściciel kuponu, że papier jego jest wylosowany. Dowiadujemy się, że i u nas w ministerstwie skarbu zajęto się zbadaniem tej rzeczy. Oby tylko badanie to do praktycznego doprowadziło celu. *(Nadzieja).*

Ostatnie wiadomości.

Wiedeń, 18 lutego.

(M) Dzisiaj była deputacya Polaków złożona z posłów Chrzanowskiego, Dzwonkowskiego, Lewakowskiego, Kopycińskiego, Mochnackiego i Popowskiego u ministra obrony krajowej Welsersheimba, z żądaniem uwzględnienia przemysłowców galicyjskich przy dostawach dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Z dyskusyi dłuższej w tym przedmiocie toczonej donoszę, że kontrakt z głównym przedsiębiorcą fabrykantem w tych dniach zostanie zawarty z tą klauzulą, ażeby i galicyjscy przemysłowscy pośrednio, t. j. od głównego przedsiębiorcy otrzymywali robotę. Co do ceny zaś, aby byli tak samo, jak i główny przedsiębiorca, płatni, nie przychylił się minister do próśb deputacyi. Wskazanem tedy jest, aby towarzystwa galicyjskie handlu skór albo razem, albo pojedynczo postarały się u głównego przedsiębiorcy o roboty skórzane; zaś krawcy o roboty mundurów, koszul i t. p. Cała dostawa ma być ukończona w przeciągu trzech miesięcy.

Sprawa umundurowania landwery i landsturmu była tutejszym wielkim przedsiębiorcom jeszcze z końcem listopada wiadoma, chociaż i tutejsze dziennikarstwo o tem tendencyjnie milczało. Wynik tego obecnie jest taki, że wełna, sukna, płótna i skóry zostały przez wielkich przedsiębiorców w ogromnej ilości jeszcze zeszłego roku zakupione, i dzisiaj chyba tego towaru tylko z zagranicy w dostatecznej ilości otrzymaćby można.

O ile mi wiadomo, mają się udać do intendenta ministeryum obrony krajowej posłowie Chrzanowski, Lewakowski i Kopyciński, aby z nim sprawę otrzymania części dostaw dla obrony krajowej i dla pospolitego ruszenia omówić i o warunkach się wywiedzieć.

Wiele nadziei nie można sobie rokować, bo sprawa nazbyt nagła, chociaż z przemówienia i poręczenia uroczystego min. Welsersheimba wolnoby było wnioskować, iż celem jego jest, podobnie jak przy umundurowaniu żandarmeryi obecnie się dzieje, zdecentralizować dostawę umundurowania i pojedynczym ją prowincyom przekazać.

Na tem posłuchaniu poruszono również budowę baraków w Tarnowie i Rzeszowie, które wykonywa niejaki Eisler w taki sposób, że nawet papę na pokrycie baraków sprowadza z Prus, chociaż fabryka tej papy jest w Tarnowie. Wprawdzie p. Eisler przyrzekł wziąć 15 tysięcy metrów papy od fabrykanta Skrzypca w Tarnowie, atoli dopiero wtenczas, gdy mu ks. Kopyciński zagroził, że zainterpeluje o to ministra w Izbie.

Polit. Corr. od pewnego czasu bardzo żywo zajmuje się Rosyą, a w ostatnim numerze zamieszcza ciekawy list z Warszawy, z którego okazuje się, że Rosya pospiesznie się zbroi.

„Według tego półurzędowego organu wszelkie doniesienia o dokonanych już lub zamierzonych koncentracyach wojsk rosyjskich nad granicą austryacką mają być bezpodstawne, lecz „istotnie w ostatnich czasach zarządzono w guberniach podolskiej i wołyńskiej na rachunek ministerstwa wojny nader wielkie zakupy różnych artykułów żywności raz artykułów wojskowych, z bardzo krótkiemi terminami dostawy, skutkiem czego przypuszczenie, iż translokacya lub gromadzenie wojsk w tych okolicach niebawem nastąpi, jest nader prawdopodobnem. Okolice Dubna, Brześcia, Kamieńca podolskiego są też skutkiem odbywającego się tam na wielkie rozmiary zakupna wszystkich artykułów żywności uważane za prawdopodobne punkta zborne w razie ewentualnej koncentracyi wojsk“.

Pojawiła się broszura byłego ministra w gabinecie Hohenwarta Schäfflego, która cyframi wykazuje ogrom ruiny w Europie, jaka nastąpi po olbrzymiej wojnie na Zachodzie i Wschodzie. Cztery zaangażowane mocarstwa Niemcy i Francya oraz Rosya i Austrya przygniecie, według obliczeń Schäfflego, olbrzymi dług 30 miliardów marek. Z tej sumy około 16 miliardów przypadnie na Niemcy i Francyę, co znowu na wypadek zwycięstwa tej ostatniej będą musiały pokryć Niemcy, bo przeciwnik ich z za Renu pragnie odwetu finansowego równie gorąco jak zemsty politycznej. Reszta to jest 14 miliardów wypadnie na Austryę i Rosyę.

Nordd. Allg. Ztg. zamieszcza znaczący komunikat tej treści: „Prasa wolnomyślna nie przestaje obwoływać *urbi et orbi*, iż Europa żyje w najgłębszym pokoju, tudzież że wszystkie przeciwne twierdzenia są tylko manewrem, aby zachwiać przekonaniami biednych wyborców i usposobić ich do głosowania nad septennatem. Na dowód tego powołują się one obecnie na oświadczenie ministra wojny, jakie miał uczynić przy przedłożeniu wniosku wojskowego. Wtedy atoli niebo polityczne całkiem inaczej wyglądało. Od tego czasu pokryło się chmurami przeważnie w skutek zachowania się partyj opozycyjnych. Usposobienie przeciwne interesom ojczyzny, panujące w owych stronnictwach, wzbudziło z tamtej strony Wogezów przekonanie, iż cesarstwo niemieckie jest niezgodne i słabe i dla tego nadeszła chwila napadnięcia na nie. Słowa ministra w chwili wypowiedzenia były bardzo właściwe, lecz dziś minister powtórzyć ich nie może, gdyż obecnie stronnictwa opozycyjne wywołały niebezpieczeństwo wojny. Niebezpieczeństwo to wtedy ustąpi, gdy Francya się przekona, że lud niemiecki nie da się prowadzić politykom niemającym ojczyzny, to znaczy, gdy powstanie większość w parlamencie, gotowa do obrony cesarstwa od napaści wrogów.“

Artykuł wstępny *Kreutzzeitung*, traktujący o rosyjsko-niemieckich nieporozumieniach, przypisuje powód tychże uczuciu zazdrości Rosyi wobec duchowej i ekonomicznej przewagi Niemiec, dalej panslawizmowi i wyuzdaniu prasy rosyjskiej.

W inspirowanych pismach berlińskich pojawiły się już teraz ostrzeżenia, że w razie przeciwnego siedmioleciu wyniku wyborów, nastąpi ponowne rozwiązanie parlamentu

W Petersburgu zrobiła pewne wrażenie francuska broszura, kursująca w małej liczbie egzemplarzy, wymierzona przeciw ministrowi Giersowi i jego słabej polityce. Przypuszczają, iż broszura ta drukowana w Paryżu, pochodzi z składkowej roboty tajemniczego hr. Vassilego i pewnego byłego rosyjskiego dyplomaty, poza którymi ma stać hr. Ignatiew, pragnący objąć znowu tekę ministeryalną.

Według dzienników belgijskich Belgia wysłała do mocarstw notę, w której żąda uznania neutralności belgijskiej, gdyż w razie przeciwnym rząd belgijski uważać będzie traktat r. 1839 za zniesiony.

Z Londynu donoszą, że w tamtejszych sferach dyplomatycznych zaczyna przeważać pesymistyczne zapatrywanie na stan rzeczy w Europie.

Przesilenie ministeryalne w Belgradzie nastąpiło w skutek osobistych różnic między ministrem wojny gen. Horwatowiczem i ministrem komunikacyi pułk. Topałowiczem z powodu mianowania dywizyonierów. Gen. Leszanin nie przyjął propozycyi, powołującej go do ministerstwa.

N. Fr. Presse zapewnia, że Czarnogóra ciągle się zbroi oraz że Turcya koncentruje wojska w Albanii.

Telegramy „Nowej Reformy“.

(Z biura korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 lutego. Dzisiejsze dzienniki poranne donoszą, że komisya budżetowa na wczorajszem poufnem posiedzeniu przyjęła jednogłośnie kredyt dla obrony krajowej i pospolitego ruszenia. Minister obrony krajowej, gen. Welsersheimb, udzielił dokładnych wyjaśnień natury przeważnie wojskowej.

Buda-Peszt, 19 lutego. Izba poselska Sejmu węgierskiego przyjęła dziś jednogłośnie kredyt w wysokości siedmiu i pół mil. złr. na obronę krajową i posp. ruszenie. Minister obrony krajowej powołując się na motywa wniosku rządowego, zalecał gorąco przyjęcie wniosku, a naczelnicy stronnictw opozycyjnych oświadczyli, iż w razie wielkiej potrzeby, gotowi są do wszelkich ofiar.

Prezes ministrów upatruje w jednogłośnej uchwale wyraz miłości ojczyzny, politycznego taktu. Celem i usiłowaniem rządu pozostanie jak dotąd staranie o pokój; przeznaczeniem kredytu nie jest bynajmniej mobilizowanie armii, ani przygotowanie się do wojny, lecz przezorność, aby i my w razie, gdyby nadeszło niebezpieczeństwo narzuconej nam wojny, byli w stanie bronić interesów monarchii.

Londyn, 19 lutego. Izba gmin przyjęła sprawozdanie o adresie. Wczoraj wieczorem udało się dwom strażnikom przeszkodzić wybuchowi bomby dynamitowej przez zagaszenie lontu. Zamach ten, którego widownią było Kildysert w irlandzkiem hrabstwie Clare, był wymierzony na pomieszkanie sędziego Henn, mającego właśnie u siebie na objedzie trzech wyższych urzędników.

Londyn, 19 lutego. Izba gmin odrzuciła na wczorajszem posiedzeniu poprawkę Labonchere'a bez głosowania. Podczas dyskusyi ogłosił sekretarz stanu Fergusson, iż Anglia uznawała zawsze ofiary Rosyi poniesione na rzecz Bułgaryi, a ci, którzy składają ofiary, mają bez wątpienia specyalny w tem interes, dla czego te ofiary ponoszą. Atoli, jeżeli Rosya nie uwzględniła wcale życzeń Bułgarów, to interesa jej nie zasługują tem samem na równe uwzględnienie. — Obecny stan jest bardzo krytyczny, dla tego wielu dokumentów nie można przedłożyć. Smith zapewniał, iż rząd nie starał się nigdy nakłaniać Austryi do wojny, że usiłuje utrzymać pokój i wpływać na wypełnianie zobowiązań.

Sofia, 19 lutego. Wieści o agitacyach w Macedonii nie mają żadnej podstawy.

Wiadomość, jakoby delegaci bułgarscy zamierzali dziś odjechać z Konstantynopola, uważają tu za mylną.

Waschington, 19 lutego. Kongres przyjął ustawę przeciw wielożeństwu u Mormonów.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 lutego 1887.

	Kurs w wal. austr złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	77	85
Zjednoczony dług w srebrze	79	85
Austryacka renta złota	109	20
5% austryacka renta (marcowa)	96	10
Akcye banku austro-węgierskiego	850	—
Akcye kredytowe	273	10
Londyn	128	50
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	10	14
Dukaty austryackie	6	03
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	62	85

Odpowiedzialny Redaktor:
Tadeusz Romanowicz.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje

---

Kraków, dnia 19/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rossyjskie . za 100 rubli	114 75	115 50
Marki niemieckie . . . . „ 100 mar.	62 50	63 —
20to frankówka złota	10 07	10 17
6% Pożyczka kraj. galic. . . za złr. 100	100 —	103 —
4½% Pożyczka kraj. galic. . „ „ 100	95 —	96 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	103 25	104 50
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	96 50	97 50
5% Obligi komunalne . . . . I Emis	99 50	100 50
4% Listy zast. Tow. kred. ziem.	95 25	96 50
4% „ „ „ „ „ . II. Ser.	93 50	93 50
4½% „ „ „ „ „	99 —	99 0
5% „ „ „ „ „	99 90	100 25
6% „ „ Banku hip.	— —	— —
5% „ „ „ „ z prem. 10%	100 50	101 50
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	98 25	98 25
5% „ zast. Król. Pol. . za rubli 100	99 75	100 75
4% „ likwid. . „ „ 100	92 50	94 50

Lwów, dnia 18/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
Akcye Banku hipot. gal. (dywid.) na zł. 200	275 —	285 —
5% Listy zast. Tow. kred. ziem. za zł. 100	99 80	100 20
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 25	99 75
4% „ „ „ „ „ „ 100	95 40	96 40
4% Listy zast. Banku krajow. „ „ 100	96 75	97 50
5% Listy zast. Banku hipot. gal. „ „ 100	98 40	99 25
5½ Obligacye indemn. galic. za z. 100 m. k.	103 50	104 50
4% Obligacye pożyczki krajowej za z. 100	95 —	96 —
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	100 —	100 50

Warszawa, dnia 18/2.

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1869 za rubli 100	— —	101 20
4% Listy likwidacyjne . . „ „ 100	— —	94 90
5% Listy zast. Warszawy I. Em. „ „ 100	— —	100 —
5% „ „ „ II. „ „ „ 100	— —	99 50
5% „ „ „ III. „ „ „ 100	— —	98 75
5% „ „ „ IV. „ „ „ 100	— —	98 75

Wiedeń, dnia 18/2.

OBLIGI DŁUGU PAŃSTWA

bez bieżącego kuponu.

	płacą	żądają
5% Renta austr. papierowa ab 16⅕% za złr. 100	77 80	77 95
5% „ „ srebrna . . „ „ 100	79 85	89 (5
4% „ „ złota . . „ „ 100	109 —	109 20
5% „ „ pap. nowa . „ „ 100	96 —	96 10
4% Losy z r. 1854 na 250 złr. ab 20% za 100	125 —	126 —
5% „ „ 1860 „ 500 „ „ „ 100	130 75	131 35
5% „ „ 1860 „ 100 „ „ „ 100	133 —	133 50
„ „ 1864 bez % całe „ „ 100	165 75	166 75
„ „ 1864 bez % pół „ „ 100	164 50	165 50

OBLIGACYE KORONY WĘGIERSKIEJ.

	płacą	żądają
4% Renta złota na 1000 złr. . za złr. 100	96 65	96 25
5% „ papierowa . . . „ „ 100	86 15	86 85
5% Obl. w. Ostb. z 1876 w zł. ab 10% esc. 100	— —	114 —
Pożyczka prem. węg. po 100 złr. „ „ 100	116 40	117 —
„ „ „ „ 50 „ „ „ 100	115 50	116 50
4% Losy Cisańskie (Theiss-Reg.) „ „ 100	119 60	120 —

OBLIGACYE INDEMNIZACYJNE.

	płacą	żądają
5% Obl. ind. ab 10% esc. Galicyi za 100 m. k.	104 10	104 50
5% „ „ „ 10% „ Bukow. „ 100 „ „	103 —	103 50
5% „ „ „ 7% „ Siedm. „ 100 „ „	104 —	104 60
5% „ „ „ 7% „ Węgier. „ 100 „ „	104 —	104 50

RÓŻNE INNE POŻYCZKI.

	płacą	żądają
5% Losy Donau-Regulir. z 1870 za sztukę 1	— [illegible]	113 [illegible]
5% Pożyczka „ z 1878 „ „ 1	105 2	105 75
3% Serbska poż. pr. po 100 fran., „ 1	30 30	30 [illegible]0
0% Losy Tureckie pr., 400 „ „ 1	15 25	15 50

LISTY ZASTAWNE.

	płacą	żądają
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	97 50	98 25
6% Banku hipotecznego galic. „ „ 100	100 —	100 10
5% „ hip. gal. z 10% pr. „ „ 100	98 —	99 —
5% „ „ „ 40-let. . „ „ 100	97 —	99 —
6% Zakł. kred. z. w Krak. 18-l „ „ 100	99 —	100 —
7% „ „ „ „ „ 20-l „ „ 100	101 50	102 50
6% „ „ „ „ „ 36-l „ „ 100	99 50	100 —
4½% Boden-Credit allgem. öst. „ „ 100	100 25	101 —
3% Boden-Cred. allg. öst. z pr. „ „ 100	99 75	100 25
4% Galic. Tow. kredyt. ziemsk. „ „ 100	95 60	96 3[illegible]
4½% „ „ „ „ „ „ 100	99 75	[illegible]
5% Gal. Tow kred. ziem. stare „ „ 100	99 80	100 0
5% Banku austro-węgierskiego „ „ 100	101 60	102 —
4½% „ „ „ „ „ 100	102 10	102 50
4% „ „ „ „ „ 100	98 —	98 50
4% Banku hip. węg. z premią „ 100	102 25	102 50

OBLIGACYE PIERWSZEŃSTWA KOLEI.

	płacą	żądają
5% Albrechta . . na 300 złr. za 100	97 50	98 —
5% Ferdynanda półnoen. na 300 „ „ 100	— —	— —
4½% Kar. L. Em. z 1881 na 300 „ „ 100	98 25	98 50
5% Koszycko-Bogum. „ 200 „ „ 100	98 60	99 —
4% Lw.-Czer. z 1884 300 z. ab 10% za 100	80 50	81 —
4% Lw.-Czern. z 1884 na 300 złr. „ 100	88 50	89 —
4% Rudolfa w złocie . „ 200 „ „ 100	122 30	122 60
5% Siedmiogrodzkie . „ 200 „ „ 100	96 30	97 —
3% Lomb. (Südb.) „ 500 fr. za sztukę 1	152 —	153 —
5% Przm.-Łup. I. Em. 200 złr. za złr. 100	96 30	96 80
5% Nordosty . . na 300 „ „ „ 100	95 40	95 90
0% Morawa.-Szl. C.-B. 300 „ „ „ 100	65 50	66 50

LOSY.

		płacą	żądają
Budap. losy Bazylika . na	5 złr. w. a.	7 80	8 20
Kred. dla handlu i przem. „	100 „ w. a.	173 25	173 75
Klary . . . . „	40 „ m. k.	43 50	44 50
4% Tow. żegl. Dun. ab 10% „	100 „ w. a.	112 —	114 —
Krakowskie . . . . „	20 „ w. a.	16 50	17 50
Ofner (miasta Budy) . „	40 „ w. a.	47 25	47 75
Czerwonego Krzyża austr. „	10 „ w. a.	14 —	14 30
„ „ węg. „	5 „ w. a.	9 50	9 80
Rudolfa . . . . . „	10 „ w. a.	18 —	18 50
Stanisławowskie . . . „	20 „ w. a.	26 —	28 —
4½% Tryestyńskie . . „	100 „ m. k.	137 50	138 —
4% „ . . . „	50 „ w. a.	68 —	69 —

AKCYE BANKOWE.

Ustal. dywid.		płacą	żądają
6 —	Anglobank . . . . . na 200 zł.	103 75	103 [illegible]
6 —	Bankverein Wiener . . „ 100 „	94 —	94 50
13 50	Kredyt. dla handlu i przem. „ 160 „	271 60	272 00
19 —	Kreditbank węg. allgem. „ 200 „	279 —	279 50
25 —	Laenderbank . . . . „ 200 „	223 50	223 —
38.70	Austro-węgierskie . . „ 600 „	845 —	847 —
— —	Unionbank . . . . . „ 200 „	204 25	209 75
21 —	Galic. Bank hipoteczny . „ 200 „	286 —	288 —
[illegible] —	Bank kredytowy krakowski „ 200 „	— —	— —

AKCYE KOLEJOWE.

Ustal. dywid.		płacą	żądają
10.—	Alföld-Fiuma . . . . . na 200 zł.	177 —	177 25
136[illegible]	Ferdynanda Północn. . . „ 1050 „	2330 —	2336 —
10·50	Franciszka Józefa . . . „ 200 „	— —	— —
10·50	Karola Ludwika . . . . „ 210 „	200 75	201 [illegible]
13 50	Lwowsko-Czerniow.-Jassy . „ 200 „	212 50	213 [illegible]
7·94	Koszycko-Bogumińskie . . „ 200 „	141 60	142 [illegible]
9·50	Rudolfa . . . . „ 200 „	180 75	181 [illegible]
9·94	Siedmiogrodzkie . . . . „ 200 „	175 —	176 —
26 fr.	Staatseisenbahn . . . . „ 200 „	240 25	240 [illegible]
8 fr.	Lombardy (Südbahn) . . „ 200 „	88 50	89 [illegible]
16·2[illegible]	Żegluga na Dunaju . . . „ 500 „	385 —	388 —

WALUTY.

	płacą	żądają
Dukaty pełne ważne . . . . za sztukę	6 04	6 06
20-to Frankówki . . . . . „ „	10 14	10 16
20-to Markówki . . . . . „ „	12 [illegible]9	12 61
Pół-Imperyały ros. pełne ważne „ „	10 47	10 50
Funty szterlingi . . . . . „ „	12 81	12 86
Banknoty włoskie . . . . . „ „	49 90	50 —
Ruble papierowe . . . . za 100 sztuk	115 25	115 50